



GAZETA GDAŃSK AMG

ISSN 1506-9745

Rok 12 nr 5 (137)

Maj 2002

Cena 3 zł

WŁADZE AKADEMII MEDYCZNEJ W GDAŃSKU NA KADENCJĘ 2002–2005



**Rektor Akademii Medycznej w Gdańsku
prof. dr hab. Wiesław Makarewicz**



**Prorektor ds. nauki
prof. dr hab. Roman Kaliszan**



**Prorektor ds. klinicznych
dr hab. Stanisław Bakula, prof.
nzw. AMG**



**Prorektor ds. dydaktyki
prof. dr hab. Bolesław Rutkowski**

Z ŻYCIA UCZELNI



W Dworze Artusa odbyła się uroczystość wręczenia medalu Księcia Mściwoja II **prof. Czesławowi Stobie**, kierownikowi Kliniki Chirurgii Dziecięcej, medalu przyznanego przez Radę Miasta Gdańska i Kapitułę Medali św. Wojciecha i Księcia Mściwoja II.



Uroczystość rozstrzygnięcia plebiscytu „Orzeł Pomorski”, zorganizowanego przez Wydawnictwo Prasowe „Edytor” Sp. z o.o., wydawcę „Tygodnika Wieczór”. Decyzją czytelników „Tygodnika Wieczór” jedynym z laureatów plebiscytu został **prof. Jacek Jassem**, kierownik Katedry i Kliniki Onkologii i Radioterapii. Wręczenie statuetek odbyło się w Dworze Artusa.



Wizyta profesorów z Izraela w Uczelni związana z projektem otwarcia Wydziału Zamiejscowego AMG w Aszkelon (24-25.04.2002 r.)

fot. Dariusz Omernik



STYPENDIA DLA STUDENTÓW

Prezydent Miasta Gdańska przyznał 12 stypendiów na semestr zimowy dla wyróżniających się studentów naszej Uczelni. Stypendia otrzymają:

Krzysztof Rębała	– V r. MWB
Beata Stefania Lipska	– VI r. WL
Katarzyna Anna Szydlowska	– VI r. WL
Magdalena Misiejuk	– V r. WF
Joanna Gałgowska	– III r. WL
Ewa Szczepańska	– V r. WL
Maria Gnacińska	– VI r. WL
Bartosz Karaszewski	– VI r. WL
Magdalena Krawiec	– VI r. WL
Joanna Nowakowska	– IV r. OS
Anna Ramotowska-Tawrel (Białoruś)	– V r. WL
Elena Szumska (Białoruś)	– IV r. OS

Ponadto zostały przyznane trzy jednorazowe stypendia Prezydenta Miasta Gdańska dla studentów studiujących za granicą. Otrzymują je:

Katarzyna Herman	– V r. MWB
Przemysław Reszka	– V r. WF
Magdalena Żychlińska	– V r. MWB

Złote Jubileusze Absolwentów z 1952 r.

Wydziału Lekarskiego
17.05.2002 r.

Oddziału Stomatologicznego
7.06.2002 r.

(str. 22)

KALENDARIUM REKTORSKIE

28.03.02 – Uroczystość nadania godności doktora *honoris causa* Akademii Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte w Gdyni prof. Jerzemu Wojciechowi Doerferowi z Politechniki Gdańskiej. W uroczystości wzięli udział prorektor ds. nauki prof. Roman Kaliszan.

04.04.02 – Uroczyste posiedzenie Towarzystw Naukowych poświęcone pamięci prof. Mirosława Mossakowskiego, doktora *honoris causa* naszej Uczelni. W części wspomnieniowej wystąpił prof. Olgierd Narkiewicz (*Prof. Mirosław Mossakowski – uczony i organizator nauki*) i prof. Brunon L. Imieliński (*Mirosław Mossakowski w pamięci przyjaciół*). W posiedzeniu uczestniczył rektor prof. Wiesław Makarewicz.

04.04.02 – Uroczystość oficjalnego oddania do użytku gmachu Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego z udziałem Pani Prezydentowej Jolanty Kwaśniewskiej – Honorowej Absolwentki Uniwersytetu Gdańskiego. W uroczystości uczestniczył prorektor ds. nauki prof. Roman Kaliszan.

07.04.02 – Koncert „Muzyka dla Agaty”, zorganizowany przez dr Hannę Wójcik-Drażkowską i dr. Jerzego Jankaua pod patronatem Rektora AMG. W klubie studentckim „Medyk” wystąpiło 11 zespołów, m.in. Golden Life, Marilyn Monroe, Kowalski, Doktor Granat i in. Dochód z koncertu został przeznaczony na leczenie Agaty Somli, pracownicy Działu Nauki AMG. Na koncercie obecni byli: rektor prof. Wiesław Makarewicz i prorektor ds. dydaktyki prof. Andrzej Rynkiewicz.

09.04.02 – W Sali Rady Miasta Gdańska posiedzenie Regionalnego Komitetu Sterującego. Celem posiedzenia było zaopiniowanie priorytetów i zadań do renegotjowanego Kontraktu Wojewódzkiego 2001–2002. W posiedzeniu uczestniczył rektor prof. Wiesław Makarewicz.

09.04.02 – Wykład prof. Stefana Raszei w ramach *Politechniki Otwartej* pt.: *Etyka lekarska – szacunek dla podmiotowości chorego*. Wykładu, wraz z gronem profesorów AMG, wysłuchał rektor prof. Wiesław Makarewicz.

12.04.02 – Inauguracyjne posiedzenie Rady Społecznej SPSK nr 1 z udziałem rektora prof. Wiesława Makarewicza.

12.04.02 – W nieformalnym spotkaniu z wojewodą pomorskim Janem Ryszardem Kurylczykiem na temat funkcjonowania systemu ochrony zdrowia udział wzięli: rektor prof. Wiesław Makarewicz, prorektor ds. dydaktyki prof. Andrzej Rynkiewicz, dyrektor administracyjny AMG dr Sławomir Bautembach oraz dyrektorzy SPSK nr 1: Michał Mędraś i Marek Laboń.

12.04.02 – Uroczystość rozstrzygnięcia plebiscytu „Orzeł Pomorski”, zorganizowanego przez Wydawnictwo Prasowe „Edytor” Sp. z o.o., wydawcę „Tygodnika Wieczór”. Decyzją czytelników „Tygodnika Wieczór” jednym z laureatów plebiscytu został prof. Jacek Jassem, kierownik Katedry i Kliniki Onkologii i Radioterapii. Wręczenie statuetek odbyło się w Dworze Artusa. W uroczystości uczestniczył i laudację wygłosił rektor prof. Wiesław Makarewicz.

12.04.02 – W Ratuszu Głównomiejskim w Gdańsku, z udziałem Danuty Hübner, sekretarza stanu w MSZ – Konferencja *Unia Europejska bliżej obywatela* w ramach forum *Wspólnie o przyszłości Europy*. Głosy przedstawione w ramach Forum będą stanowić podstawę dla kształtowania oficjalnego stanowiska Parlamentu i Rządu w sprawach europejskich, w kontekście odbywającego się Konwentu w sprawie przyszłości Unii Europejskiej. W Forum uczestniczył prorektor ds. nauki prof. Roman Kaliszan.

13.04.02 – Konferencja pt.: *Rola anestezjologii akademickiej w nauce, dydaktyce i integracji dyscyplin medycznych*, zorganizowana przez Gdańsko-Pomorski Oddział Polskiego Towarzystwa Anestezjologii i Intensywnej Terapii oraz Katedrę i Klinikę Anestezjologii i Intensywnej Terapii AMG. W godzinach wieczornych w Dworze Artusa w Gdańsku odbyła się uroczystość związana z jubileuszem pracy naukowej i akademickiej prof. Janiny Suchorzewskiej. W uroczystości uczestniczył rektor prof. Wiesław Makarewicz, prorektorzy: prof. Roman Ka-

W numerze...

Władze Akademii Medycznej w Gdańsku na kadencję 2002–2005	1
Z życia Uczelni	2
Stypendia dla studentów	2
Kalendarium Rektorskie	3
Nowi doktorzy	4
Kadry AMG	4
Kadry SPSK nr 1	5
Konferencja pt. „Korupcja – prawda czy zagrożenie”	5
Dr Stig Bolund w Klinice Chirurgii Plastycznej i Leczenia Oparzeń	6
Wizyta Prof. Wolfganga Reichela	6
Sylwetki nowych prorektorów kadencji 2002–2005	7
II Klinika Chorób Serca odnowiona i zmodernizowana	8
Etyczne aspekty nowych osiągnięć biotechnologii	9
Nowy profesor tytularny	12
W sprawie kategoryzacji jednostek statutowych AMG	14
Warsztaty w DA-Źródło	15
Na „Moje trzy grosze”	15
Obozowe wspomnienia	16
Przeczytane	18
Posiedzenia, Towarzystwa, Zebrania	19
Pamięci Prof. A. Kalicińskiego	20
Ojciec Święty mówi o nas i do nas	21
Złoty jubileusz absolwentów Wydziału Lekarskiego AMG 1947–1952	22
Złoty jubileusz pierwszego rocznika absolwentów stomatologii AMG	22
Muzyka dla Agaty	23
Mistrzostwa Świata Lekarzy	24

GAZETA AMG

Redaguje zespół:

prof. dr hab. Marek Hebanowski, prof. dr hab. Brunon Imieliński (red. naczelny), prof. dr hab. Roman Kaliszan, prof. dr hab. Marek Latoszek, mgr Józefa de Laval (z-ca red. naczelnego), dr Emilia Mierzejewska, dr Aleksander Stanek, sekretarz red.: mgr Danuta Gołębiewska, red. tech.: mgr Tadeusz Skowrya.

Adres redakcji: Biblioteka Główna AMG, Gdańsk, ul. Dębinki 1, tel. 349–10–40; e-mail: gazeta@amg.gda.pl; www: http://www.amg.gda.pl/NAMG/GAZETA_AMG

Druk: Drukonsul. Nakład: 600 egz.

Wydanie dofinansowane przez KBN

Redakcja zastrzega sobie prawo niewykorzystania materiałów nie zamówionych, a także prawo do skracania i adiacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.

Warunki prenumeraty:

Cena rocznej prenumeraty krajowej wynosi 36 zł, pojedynczego numeru 3 zł; w prenumeracie zagranicznej – 3 USD.

Należność za prenumeratę należy wpłacać na konto Akademii Medycznej w Gdańsku z dopiskiem: prenumerata „Gazety AMG”.

Bank Zachodni WBK S.A. Oddz. Gdańsk
76 10901098 0000 0000 0901 5327

W dniu 9 kwietnia 2002 r. zmarł w wieku 89 lat

doc. dr hab. BRONISŁAW TRZASKA

Emerytowany nauczyciel akademicki. W latach 1949–1964 w naszej Uczelni zajmował kolejno stanowiska od młodszego asystenta do adiunkta Kliniki Chorób Zakaźnych AMG. W latach 1964–1988 pracował w Pomorskiej Akademii Medycznej, gdzie był kierownikiem Kliniki Chorób Zakaźnych (1968–1978). Odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi w 1945 r. we Włoszech i medalami wojennymi. Uhonorowany odznaką „Za Wzorową Pracę w Służbie Zdrowia”. Zastużony klinicysta i wychowawca młodzieży akademickiej. Pogrzeb odbył się 12 kwietnia 2002 r. na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie.

Nowi DOKTORZY

W marcu 2002 r. na Wydziale Lekarskim AMG stopień doktora nauk medycznych otrzymali:

1. Mgr Katarzyna ZORENA – specjalista, Zakład Immunologii Katedra Histologii i Immunologii AMG, praca pt.: „Zmiany immunologiczne w cukrzycy typu I” (z wyróżnieniem)
2. Lek. Monika Katarzyna GÓRA – asystent, Klinika Neurologii Dorosłych Katedra Neurologii AMG, praca pt.: „Ocena zmian w ośrodkowym układzie nerwowym u chorych z toczniem rumieniowatym układowym na podstawie własnych badań klinicznych, EEG, SPECT i MRI”
3. Lek. Maria JANIĄK – asystent, Klinika Gastroenterologii Instytut Chorób Wewnętrznych AMG, praca pt.: „Przydatność całodobowego monitorowania pH przełyku i badania endoskopowego górnego odcinka przewodu pokarmowego do oceny typowych i niektórych nietypowych dolegliwości występujących w chorobie refluksowej przełyku”

4. Lek. Ewa KOWALCZUK-ZIELENIEC – specjalista psychiatra, Niepubliczny Specjalistyczny ZOZ ESCULAP, praca pt.: „Jakość życia pacjentów z grzybicami paznokci”

5. Lek. Wojciech Jan MAKAREWICZ – asystent, Katedra i Klinika Chirurgii Ogólnej, Gastroenterologicznej i Endokrynologicznej AMG, praca pt.: „Jakość życia chorych z przewlekłym zapaleniem trzustki po wideotorakoskopowej splanchnectomii” (z wyróżnieniem).

stopień doktora habilitowanego otrzymali:

1. Dr hab. Barbara BOBEK-BILLEWICZ – adiunkt, Zakład Radiologii Instytut Radiologii i Medycyny Nuklearnej AMG, praca pt.: „Ocena zmian wielkości struktur płata skroniowego w fizjologicznym starzeniu i chorobie Alzheimera – badania stereologiczne w rezonansie magnetycznym”
2. Dr hab. Piotr CZAUDERNA – adiunkt, Klinika Chirurgii Dziecięcej Instytut Pe-

diatrii AMG, praca pt.: „Badania kliniczne i doświadczalne nad chorobą weno-okluzyjną wątroby u dzieci w przebiegu leczenia nerczaka płodowego”

3. Dr hab. Barbara KOCHAŃSKA – adiunkt, Katedra i Zakład Stomatologii Zachowawczej AMG, praca pt.: „Stężenie stateryny w ślinie a występowanie próchnicy zębów i ubytków niepróchnicowego pochodzenia”.



liszan, prof. Stanisław Mazurkiewicz i prof. Andrzej Rynkiewicz oraz dyrektor administracyjny AMG dr Sławomir Bautembach.

14.04.02 – Ogłoszenie wyników plebiscytu *Homo Popularis*, organizowanego przez Radio Gdańsk, „Twój Wieczór” i Telewizję Gdańską. Wręczenie statuetek odbyło się w Ratuszu Głównomiejskim w Gdańsku. W uroczystości uczestniczył prorektor ds. nauki prof. Roman Kaliszan.

15.04.02 – Seminarium na temat roli szkolnictwa wyższego i nauki w regionie z udziałem przedstawicieli szkolnictwa wyższego, nauki oraz samorządów, zorganizowane przez Komisję Nauki, Edukacji, Kultury i Sportu Sejmiku Województwa Pomorskiego. W seminarium wzięli udział rektor prof. Wiesław Makarewicz przedstawiając m.in. informację o działalności *Baltic Sea University Network*.

18.04.02 – Debata środowiska z zaproszonymi ekspertami nt. *Korupcja – prawda czy zagrożenie?* Omawiano problemy etyczne, prawne i ekonomiczne korupcji w medycynie. Do udziału w debacie zostali zaproszeni eksperci ze świata nauki w dziedzinie etyki, prawa i ekonomii oraz reprezentanci różnych grup społeczności

akademickiej naszej Uczelni, a także środowisk lekarzy, farmaceutów i pielęgniarzy. Moderatorem debaty był rektor prof. Wiesław Makarewicz.

19.04.02 – Bal absolutoryjny V Roku Oddziału Stomatologicznego AMG w hotelu „Faltom” z udziałem prodziekana Wydziału Lekarskiego, kierownika Oddziału Stomatologicznego dr. hab. Zdzisława Berznowskiego.

22.04.02 – W Dworze Artusa, z udziałem rektora prof. Wiesława Makarewicza i prorektora ds. dydaktyki prof. Andrzeja Rynkiewicza, uroczystość wręczenia stypendiów Prezydenta Miasta Gdańska wyróżniającym się studentom.

23.04.02 – W Dworze Artusa odbyła się uroczystość wręczenia medalu Księcia Mściwoja II prof. Czesławowi Stobie, medalu przyznanego przez Radę Miasta Gdańska i Kapitułę Medali św. Wojciecha i Księcia Mściwoja II. Na zaproszenie Miistrza Kapituły prof. Jerzego Młynarczyka i Przewodniczącego Rady Miasta Gdańska Bogdana Oleszka w uroczystości wzięli udział rektor prof. Wiesław Makarewicz i prorektor ds. nauki prof. Roman Kaliszan

mgr Grażyna Sadowska

KADRY AMG

Z dniem 1.04.2002 r. powierzono funkcję kierownika Kliniki Ginekologii Instytutu Płodnictwa i Chorób Kobięcych **prof. dr. hab. Januszowi Emerichowi** (dotychczas pełnił funkcję p.o. kierownika).

Z dniem 1.04.2002 r. powierzono funkcję kierownika Kliniki Płodnictwa Instytutu Płodnictwa i Chorób Kobięcych **dr. hab. med. Krzysztofowi Preisowi** (dotychczas pełnił funkcję p.o. kierownika).

Z dniem 15.04.2002 r. powierzono funkcję kierownika Katedry i Zakładu Patomorfologii **dr. hab. med. Kazimierzowi Jaśkiewiczowi**.

Z dniem 14.04.2002 r. odwołano z pełnienia funkcji p.o. kierownika Katedry i Zakładu Patomorfologii dr med. Barbarę Maniszewską.

Z dniem 1.04. 2002 r. powierzono funkcję kierownika Kliniki Kardiologii Instytutu Kardiologii **dr. hab. med. Janowi Rogowskiemu**.

Z dniem 1.04. 2002 r. powierzono funkcję kierownika Katedry i Zakładu Farmacji Stosowanej **dr hab. farm. Małgorzacie Sznitowskiej** (dotychczas pełniła funkcję p.o. kierownika).

Stopień naukowy doktora habilitowanego otrzymali:

dr hab. n. med. Barbara Bobek-Billewicz
dr hab. n. med. Barbara Kochańska

Na stanowisko adiunkta przeszli:

dr med. Ewa Bień
dr med. Wojciech Marks
dr med. Jarosław Skokowski
dr n. med. Mariusz Treder
dr n. med. Agnieszka Woźniak

Na stanowisko wykładowcy przeszła

lek. Katarzyna Zawadzka-Kaczmarek

Na Uczelnię został przyjęty

dr hab. med. Kazimir Konkol, prof. nzw.

Jubileusz dwudziestoletniej pracy w AMG obchodzą

30 lat

Elżbieta Szulc
Halina Szwonka

25 lat

Stanisława Ramczyk

20 lat

Elżbieta Gościński
dr n. med. Michał Kraszpulski
Krystyna Reguła

Na emeryturę przeszli:

Helena Kowalczyk
Kazimiera Hluchnik
dr hab. med. Mirosława Narkiewicz, prof. nzw.

Janina Sarnowska

Z Uczelni odeszli:

lek. Piotr Cwalina
dr n. chem. Bogdan Falkiewicz
lek. Andrzej Pecka
lek. Adam Grzybowski

KADRY SPSK NR 1

Jubileusz długoletniej pracy w SPSK nr 1 obchodzą

35 lat

Wiesława Kosznik
Wiesława Wojdag-Sikorska

30 lat

Maria Kowalska
Krystyna Michałowska
Ewa Pasik
Grażyna Płotka
Danuta Stawińska
Krystyna Wójcik

25 lat

Teresa Drechny
Elżbieta Szajek

20 lat

Ewa Ojdowska

KONFERENCJA PT. „KORUPCJA — PRAWDA CZY ZAGROŻENIE”

Planowana konferencja pt. „Korupcja – prawda czy zagrożenie” odbyła się, jak uprzednio anonsovano, w dniu 18 kwietnia br. Na konferencję JM Rektor oraz Dziekani Wydziałów Lekarskiego, Farmaceutycznego i Biotechnologii zaprosili Rady Wydziałów oraz całą społeczność akademicką. Konferencja miała charakter debaty nad problemami etycznymi, prawnymi i ekonomicznymi korupcji w medycynie, debaty pomiędzy środowiskiem a zaproszonymi ekspertami.

Zaproszenie do debaty przyjęli: prof. Bohdan Dziemidok, kierownik Zakładu Estetyki i Etyki Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego, prof. Andrzej Górski, dyrektor Instytutu Immunologii i Terapii Doświadczalnej PAN we Wrocławiu, prof. Marian Filar, kierownik Katedry Prawa Karnego i Policji Kryminalnej Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, dr Olga Krzyżanowska, Senator Rzeczypospolitej Polskiej i Ryszard Petru, ekonomista reprezentujący Bank Światowy. Środowisko medyczne reprezentowali dr hab. med. Janina Suchorzewska, emerytowany prof. AMG, przedstawiciele Rady Wydziału Lekarskiego – prof. Bolesław Rutkowski i dr hab. Piotr Czauderna, Okręgową Izbę Lekarską – dr med. Józefa Przędziak, Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej oraz dr med. Rafał Ciepłuch wiceprzewodniczący OIL, dr farm. Andrzej Miąskowski, przedstawiciel Okręgowej Izby Aptekarskiej, mgr Maria Pusiewicz-Dąbrowska, przewodnicząca Sądu Okręgowej Izby Pielęgniarek i Pomoćników, studentów reprezentował Łukasz Balwicki.

Moderatorem debaty był JM Rektor AMG prof. Wiesław Makarewicz, który wygłosił słowo wstępne. Po krótkim wprowadzeniu wygłoszonym przez prof. Bohdana Dziemidoka, dr Olga Krzyżanowska przytoczyła dane zawarte w Raporcie Fundacji im. Stefana Batorego na temat korupcji w medycynie, a prof. A. Górski omówił zjawisko konfliktu interesów w medycynie.

Zjawisko korupcji rozpatrywano nie tylko w relacji pacjent – lekarz, ale również w relacjach ogólnomedycznych oceniając jej formy i nasilenie.

Omówione zostały również przyczyny i czynniki sprzyjające korupcji, a także jej etyczne, ekonomiczne i prawne konsekwencje.

Poglądy na ten temat były reprezentowane przez różne pokolenia lekarzy, tak bowiem dobrany został skład uczestników reprezentujących nasze środowisko.

Bardzo żywa dyskusja dotyczyła sposobów przeciwdziałania zjawiskom korupcji. Poruszono kwestię zarówno działań indywidualnych, środowiskowych, jak również działań kontrolnych oraz koniecznych zmian systemowych w ochronie zdrowia i legalizacji nieformalnych płatności. Ta niezwykle interesująca i istotna część konferencji stała się inspiracją do opracowania całościowego nagrywanych wypowiedzi poszczególnych uczestników debaty. Według oceny zaproszonych ekspertów konferencja toczyła się na wysokim poziomie merytorycznym, natomiast nasze środowisko doceniło obecność niewątpliwych autorytetów w zakresie znajomości poruszanego problemu. Należy jedynie żałować, że w konferencji uczestniczyła znikoma ilość osób, co niestety świadczy o tym, że tak istotny problem nie jest przedmiotem zainteresowania szerszej rzeszy społeczności akademickiej.

A szkoda.

prof. Janina Suchorzewska



DR STIG BOLUND W KLINICE CHIRURGII PLASTYCZNEJ I LECZENIA OPARZEŃ

W dniach 10.04. – 15.04.2002 r. na zaproszenie zespołu Kliniki Chirurgii Plastycznej i Leczenia Oparzeń przebywał w Gdańsku dr Stig Bolund.



Jest on szefem Kliniki Chirurgii Plastycznej Szpitala Uniwersyteckiego w Kopenhadze (Dept. Plastic Surgery, University Hospital-Rigshospitalet, Copenhagen). Celem wizyty było zapoznanie

lekarzy naszej Kliniki z nowymi technikami operacyjnymi stosowanymi w leczeniu wady rozszczepu wargi i podniebienia u dzieci i młodzieży. Zabiegiem o szczególnym znaczeniu jest przeszczepienie

własnopochodnej kości z talerza biodrowego dziecka do wyrostka zębodołowego oraz pozostałej części szczeliny kostnej rozszczepu. Operacja ta wykonywana jest pomiędzy 7 a 11 rokiem życia pacjenta i ma na celu odtworzenie ciągłości kości szczęki, co następnie pozwala na stabilizację jej segmentów, wyrównanie stałego kąta, znaczne ułatwienie i lepsze skutki leczenia ortodontycznego oraz bardzo dużą poprawę wyglądu dziecka. Dr Bolund zoperował 6 dzieci, w tym u 4 wykonał powyższy zabieg.

Wprowadzenie tej operacji, która należy do obowiązujących dziś standardów leczenia dzieci z wadą rozszczepową, pozwoli na pełne i na właściwym poziomie chirurgiczne zaopatrzenie tej wady.

Należy wspomnieć, że operowane dzieci były przygotowane ortodontycznie przez stale współpracujący z naszą Kliniką Zakład Ortodoncji, a zorganizowanie wizyty byłoby niemożliwe bez życzliwej pomocy kierowników i zespołów: Kliniki i Katedry Chorób Uszu, Nosa, Gardła i Krtani, Chirurgii Szczękowo-Twarzowej, Chirurgii Urazowej, Chirurgii Ogólnej i Transplantologii, Anestezjologii i Intensywnej Terapii oraz Bloku Operacyjnego SPSK nr 1. Dr Stig Bolund wyraził zgodę na kontynuowanie współpracy i przyjął zaproszenie do wspólnego operowania za rok.

dr Alicja Renkielska

WIZYTA PROF. WOLFGANGA REICHELA

W dniach 21 i 22 marca br. gościł w Gdańsku prof. Wolfgang Reichel, prawnik, dziekan Wydziału Polityki Socjalnej Hochschule Bremen, a także aktywny członek Towarzystwa Niemiecko-Polskiego, od lat wspierającego różne formy współpracy polsko-niemieckiej.



Hochschule jest wyższą uczelnią publiczną, której forma studiów najbardziej zbliżona jest do polskiego licencjatu, chociaż w ofercie uczelni są także studia podyplomowe. Głównymi kierunkami studiów w Hochschule są:

- studia dla kadry zarządczej pomocy socjalnej
- studia dla menadżerów pielęgniarstwa.

W programie wizyty znalazło się robocze seminarium w Zakładzie Zdrowia Publicznego i Medycyny Społecznej. Za-

rysowała się możliwość nawiązania współpracy pomiędzy Hochschule a Podyplomowym Studium Przeciwdziałania Patologiom Społecznym (istniejącym w AMG od jesieni 2001 r., pod kierunkiem dr Marzeny Zarzecznej-Baran). Dyskutowano o możliwościach wymiany studentów i kadry naukowej, stypendiach oraz realizowanych wspólnie programach, finansowanych ze źródeł międzynarodowych.

W drugim dniu wizyty odbyło się spotkanie z władzami Uczelni, które reprezentował prorektor prof. Roman Kaliszan oraz dziekan Wydziału Nauk o Zdrowiu, prof. Wojciech Bogustawski. W spotkaniu uczestniczyli również dr Marzena Zarzeczna-Baran i lek. Krzysztof Lisek.

Z przeprowadzonych rozmów wynika, że drugim, niezwykle obiecującym, polem współpracy może stać się obszar studiów pielęgniarzkich – współpraca naukowa, wymiana studentów. Prof. Reichel zaoferował, w imieniu Towarzystwa Niemiecko-Polskiego, stypendium dla studenta pielęgniarstwa.

W nawiązaniu kontaktów z prof. Wolfgangiem Reichelem dopomógł prezes Gdańskiej Fundacji Integracji Europejskiej – Krzysztof Lisek (absolwent AMG).

dr Marzena Zarzeczna-Baran

SYLWETKI NOWYCH PROREKTORÓW KADENCJI 2002–2005

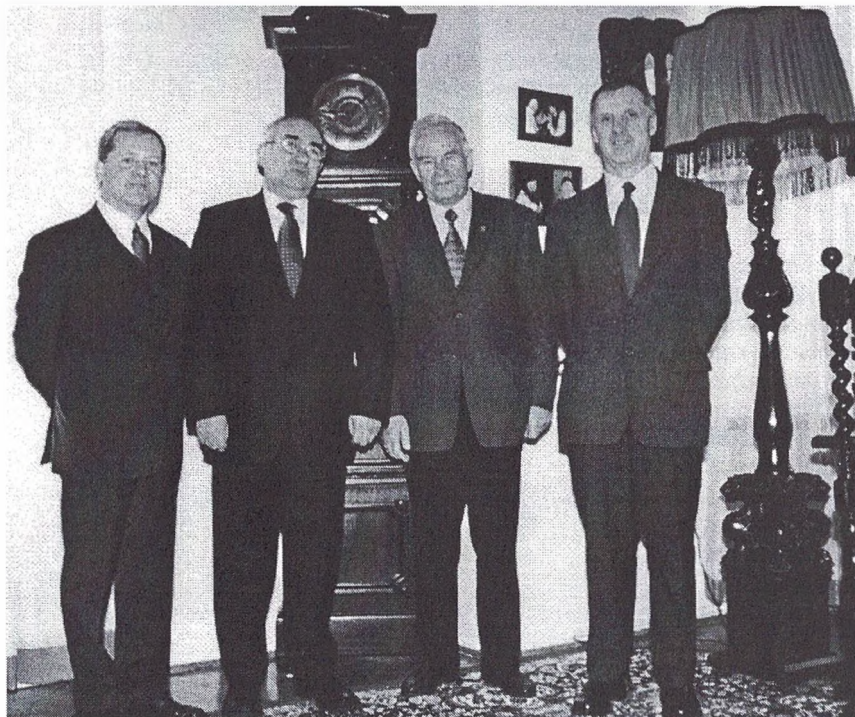
Prorektor ds. nauki prof. dr hab. Roman Kaliszan

Urodził się 23 grudnia 1945 r. Absolwent Wydziału Farmaceutycznego Akademii Medycznej w Gdańsku (1968), Wydziału Fizyki Uniwersytetu Gdańskiego (1973). Specjalista II stopnia z farmacji klinicznej. Doktorat w 1975 r., habilitacja w 1982 r., tytuł profesora nadzwyczajnego w 1990 r., profesora zwyczajnego w 1994 r. W latach 1979–1980 odbył staż podoktorancki na Wydziale Chemii Uniwersytetu w Edynburgu, Wielka Brytania, w 1987 r. *visiting professor* na Wydziale Chemii Uniwersytetu Rutgersa w New Brunswick, USA, w latach 1991–1992 – *visiting scientist* w Zakładzie Onkologii Wydziału Medycznego Uniwersytetu McGilla w Montrealu, Kanada, w 1996 r. certyfikat USA z zakresu farmaceutycznej GMP. Od 1984 r. kierownik Katedry i Zakładu Biofarmacji i Farmakodynamiki AMG. W latach 1984–1987 prodziekan Wydziału Farmaceutycznego Akademii Medycznej w Gdańsku, 1995–1998 zastępca sekretarza Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, od 1998 r. Członek Korespondent Polskiej Akademii Nauk, Sekretarz Generalny Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, od 1999 r. prorektor ds. nauki AMG, konsultant krajowy ds. analityki farmaceutycznej.

Autor i współautor około 150 publikacji w czasopismach naukowych i wydawnictwach książkowych w najbardziej wymagających międzynarodowych wydawnictwach specjalistycznych: analitycznych (np. *Analytical Chemistry*), farmaceutycznych (np. *Journal of Pharmaceutical Sciences*), farmakologicznych (np. *Molecular Pharmacology*) i farmakologiczno-klinicznych (np. *Thrombosis and Haemostasis*). Laureat Nagrody Naukowej Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza za rok 2000.

Prorektor ds. klinicznych dr hab. Stanisław Bakula, prof. nzw. AMG

Urodził się 8 grudnia 1946 roku w Elblągu. Absolwent Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Gdańsku z 1971 r. Specjalista chorób wewnętrznych i toksykologii klinicznej. Doktorat w 1977 r., habilitacja w 1990 r. W 1998 r. został profesorem nadzwyczajnym AMG.



W 1990 r. wicedyrektor Instytutu Chorób Wewnętrznych. W latach 1992–1998 pracował w I Klinice Chorób Serca zajmując się rehabilitacją chorych kardiologicznych. W latach 1992–1996 powołany został na stanowisko wicedyrektora ds. leczenia PSK nr 1. Od 1998 r. kierownik Katedry i Zakładu Rehabilitacji AM w Gdańsku i prodziekan Wydziału Lekarskiego. Będąc pełnomocnikiem Rektora ds. Wydziału Nauk o Zdrowiu przygotował i wdrożył program studiów licencjackich z fizjoterapii.

Prorektor ds. dydaktyki prof. dr hab. Bolesław Rutkowski

Urodził się 5 grudnia 1944 r. w Wilnie. Absolwent Akademii Medycznej w Gdańsku, specjalność: choroby wewnętrzne – nefrologia. W AMG przeszedł wszystkie szczeble kariery naukowej: doktorat w 1973 r., habilitacja w 1983 r., tytuł profesora nadzwyczajnego w 1990 r., profesora zwyczajnego w 1999 r. Od 1992 r. kierownik Kliniki Nefrologii, Transplantologii i Chorób Wewnętrznych. *Visiting professor* w następujących ośrodkach nefrologicznych: USA (New York, Minneapolis, Los Angeles), Niemcy (Berlin, Wuppertal), Włochy (Bologna, Neapol), Łotwa (Ryga), Litwa (Wilno, Kowno), Węgry (Budapeszt), Rosja (St. Petersburg), Repu-

blika Południowej Afryki (Johannesburg, Kapsztad).

Zainteresowania naukowe skierowane są na problemy związane z nefrologią kliniczną i eksperymentalną oraz transplantologią a w szczególności: zaburzenia gospodarki węglowodanowej i lipidowej w chorobach nerek, prace nad patofizjologią i leczeniem nadciśnienia tętniczego w przewlekłej niewydolności nerek, metaboliczne i immunologiczne aspekty działań erytropoetyny, problemy epidemiologii, patofizjologii i terapii ostrej i przewlekłej niewydolności nerek.

Jest autorem i współautorem 250 publikacji w polskich i zagranicznych czasopismach medycznych i ponad 300 komunikatów zjazdowych, promotorem 12 doktoratów (cztery dalsze na ukończeniu), sprawował opiekę naukową nad dwoma przewodami habilitacyjnymi.

Działalność pozanaukowa: sekretarz medyczny (1984–90), w latach 1991–1992 wiceprzewodniczący, a w latach 1992–1999) przewodniczący Zespołu Krajowego Konsultanta Medycznego w dziedzinie Nefrologii oraz Krajowy Koordynator Programu Poprawy i Rozwoju Dializoterapii. Prezes Central and Eastern European Advisory Board from Chronic Renal Failure, inicjator i organizator Bałtyckich Spotkań Nefrologicznych.

II KLINIKA CHORÓB SERCA

ODNOWIONA I ZMODERNIZOWANA

W dniu 8 kwietnia 2002 roku miało miejsce uroczyste otwarcie odnowionej i zmodernizowanej II Kliniki Chorób Serca AMG w Samodzielnym Publicznym Szpitalu Klinicznym nr 3 w Gdańsku przy ul. Prof. Kieturakisa 1.

Uroczystość odbyła się z udziałem władz Uczelni oraz grona profesorskiego z rektorem prof. Wiesławem Makarewiczem, ks. abp. Tadeuszem Gocłowskim, wicemarszałkiem Witoldem Namysłakiem, dyrektorem Kas Chorych dr. Tadeuszem Podczarskim, prezesem „Elektromontażu” Edwardem Lipskim oraz innymi osobistościami.



W Klinice w minionym roku zmodernizowano salę intensywnego nadzoru kardiologicznego. Wyposażono ją w nowe funkcjonalne łóżka i meble. Zainstalowano nowoczesną aparaturę firmy Agilent, umożliwiającą stałe monitorowanie EKG oraz podstawowych parametrów życiowych pacjentów (czynność oddechowa, ciśnienie krwi, parametry gazometryczne oraz hemodynamiczne). W sali intensywnego nadzoru kardiologicznego leczeni są przede wszystkim chorzy z groźnymi zaburzeniami rytmu serca, zagrożeni nagłą śmiercią sercową, chorzy oczekujący na wszczepienie kardiowerterów-defibrylatorów czy rozruszników serca, pacjenci w ostrej fazie zawału serca, a także pacjenci po zabiegach ablacji (wykonywanych w Klinice). Z centralą monitorującą połączonych jest 6 urządzeń telemetrycznych pozwalających na stałą rejestrację EKG u pacjentów hospitalizowanych w innych salach, poza salą intensywnego nadzoru kardiologicznego.

Roboty budowlane intensywnego nadzoru przeprowadziła firma PRZEM-BUD według projektu inż. arch. Milera. Remont sal chorych, poza intensywnym nadzorem, wykonała firma inż. S. Borkowskiego z pomocą więźniów. Sale te odmalowano w niekonwencjonalnych barwach, odstępując od tradycyjnej bieli na rzecz bardziej optymistycznych kolorów (seledyn, łagodny fiolet, morelowy). Korytarz i sale chorych zdobiół akwarele przedstawiające Sopot i stary Gdańsk Piotra Subkowskiego, pejzaże Hanny Książek i Marii Gudzowej oraz grafiki o

tematyce gdańskiej autorstwa Krystyny Górskiej. W wielu salach chorych zainstalowano telewizory. Wszystko to ma na celu stworzenie przyjaznego klimatu dla pacjentów, wnieść coś z atmosfery domowej. Pacjenci mówią, że to się udało.

Klinika w 2001 roku została ponadto wyposażona w urządzenia pozwalające na uruchomienie w niedalekiej przyszłości drugiej sali zabiegowej – stół operacyjny, aparat rentgenowski, a także tzw. system CARTO (jeden z trzech w Polsce poza Warszawą i Śląskiem), pozwalający na precyzyjne zlokalizowanie substratu arytmii, co ułatwia przeprowadzenie zabiegu ablacji zwłaszcza trzepotania i migotania przedsionków.

Łączna inwestycja wyniosła 2 mln. złotych, z czego 460 tys. otrzymaliśmy z Urzędu Marszałkowskiego, 200 tys. pozyskaliśmy od sponsorów, pozostałe środki na zakup aparatury (ponad 1 mln

zł) uzyskano bezpośrednio z Ministerstwa Zdrowia w ramach Narodowego Programu Ochrony Serca. Remont przeprowadzono bez jakichkolwiek dotacji SPSK nr 3, pomimo iż w roku 2001 Klinika przyniosła Szpitalowi 800 tysięcy dochodu (!).

Lista instytucji i osób prywatnych, którzy udzielili pomocy finansowej jest długa. Niektórzy nie chcą ujawnić swojego nazwiska. Wszystkim sponsorom i przyjaciółom Kliniki serdecznie dziękujemy.

W sposób szczególnie ciepły pragniemy podziękować Firmie PRZEM-BUD za przeprowadzenie trudnego technicznie remontu, prowadzonego na „żywym” organizmie Kliniki, nie przerwano bowiem w tym czasie działalności klinicznej. Podziękowania te kierujemy na ręce prezesa „Elektromontażu” Edwarda Lipskiego, wypróbowanego przyjaciela Kliniki, a także inż. Sławomira Borkowskiego. Równie serdeczne podziękowania należą się inż. Czesławowi Milerowi, który włożył wiele serdecznego trudu w przygotowanie projektów modernizacji, a Ewie Sikorskiej-Treli, postance do Sejmu RP minionej kadencji, za pomoc w staraniach o uzyskanie funduszy z Ministerstwa Zdrowia. Naszą wdzięczność pragniemy wyrazić także płk. Henrykowi Biegalskiemu, dyrektorowi Okręgowej Służby Więziennej w Gdańsku za skierowanie więźniów do prac remontowych w Klinice.

Nazwiska osób oraz nazwy instytucji sponsorujących Klinikę zostały upamiętnione na specjalnej tablicy przy wejściu do Kliniki.

Wszystkich nas ogromnie cieszy, że mimo powszechnego narzekania na beznadziejną sytuację finansową i organizacyjną służby zdrowia udało się odnowić i zmodernizować naszą Klinikę. Dzięki temu zapewniliśmy pacjentom lepsze warunki leczenia i pobytu, a i nam, pracownikom Kliniki pracuje się lepiej.

prof. Grażyna Świątecka



Dr hab. med. Jacek M. Witkowski

Katedra i Zakład Fizjopatologii AMG

ETYCZNE ASPEKTY

NOWYCH OSIĄGNIĘĆ BIOTECHNOLOGII

(skrót wykładu przedstawionego na posiedzeniu Gdańskiej Okręgowej Izby Aptekarskiej i Gdańskiego Oddziału Stowarzyszenia Farmaceutów Katolickich Polski w dniu 16 marca 2002 r.)

Gwałtowny postęp w dziedzinie biotechnologii, a zwłaszcza niektóre jego praktyczne zastosowania, budzą coraz większe emocje i wątpliwości. Kwestionowane jest prawo nauki do przeprowadzania pewnych działań, których aspekt etyczny czy moralny jest wątpliwy przynajmniej dla części społeczeństwa.

Szczególne emocje budzi coraz bardziej realna (a być może już będąca faktem¹) możliwość klonowania organizmu ludzkiego, wykorzystanie zarodków ludzkich tworzonych *in vitro* w celu uzyskiwania komórek macierzystych do przeszczepów, a także realna możliwość poznania szczegółów kodu genetycznego indywidualnych osób oraz jego ujawnienia w celach innych niż terapeutyczne. Nieco mniej wątpliwości i niepokojów związanych jest z będącym już faktem klonowaniem zwierząt czy też produkcją organizmów transgenicznych.

W rozważaniu aspektów etycznych nauki w ogóle, a nauk dotyczących biologicznych podstaw naszej egzystencji – jaką jest biotechnologia – w szczególności, należy się przede wszystkim zastanowić nad pytaniem – co jest etyczne? Wydaje się, że dla biomedycyny etyczne bez żadnych wątpliwości, bez względu na światopogląd, powinny być wszelkie działania, które da się streścić w łacińskiej maksymie „*Primum non nocere*” (Przede wszystkim nie szkodzić), może rozszerzonej o lekarskie imperatywy – „*adiuvare*” (pomagać) i „*curare*” (leczyć).

Czy więc wspomniane wyżej osiągnięcia (lub też tylko zapowiedzi możliwych osiągnięć) współczesnej biotechnologii można „zmierzyć” tymi trzema zasadami i ocenić, czy są one etyczne (a więc dopuszczalne i „godne” wykorzystania) czy też nie?

Zacnijmy od problemu klonowania ludzi, jako że z oczywistych względów wywołuje on największe emocje, podsyćcane zresztą przez nie zawsze kompetentne wypowiedzi różnych autorytetów moralnych, etycznych, a także naukowych w mediach. Obecnie rozróżnia się klonowanie reprodukcyjne – wytwarzanie dzieci drogą klonowania oraz klonowanie terapeutyczne – wytwarzanie zarodków genetycznie identycznych z osobą klonowaną w celu uzyskania z nich komórek ma-

cierzystych. Obydwie formy budzą potężne wątpliwości i etyczne zastrzeżenia w społeczeństwie. Wydaje się, że jedną z przyczyn lęków przed możliwym powstaniem dzieci – klonów osób ludzkich jest niewiedza, a raczej „pseudo-wiedza” o tym zagadnieniu, pochodząca z trzeciorzędnej literatury i filmów *science fiction*. Od czasów „Nowego wspaniałego świata” A. Huxleya straszono nas armiami hodowanych „na zamówienie” identycznych, brutalnych żołnierzy z jednej strony, a rozdziałem społeczeństw na robocze masy podludzi i piękną, bogatą i długowieczną elitę z drugiej. Z filmowych „maszyn do klonowania” wychodziły w ciągu nieprawdopodobnie krótkiego czasu setki i tysiące dorosłych osób, identycznych z „matrycą” czyli osobnikiem klonowanym. Optymiści (ale wychowani na tych samych, wątpliwych „wzorach” medialnych) próbowali mieć nadzieję, że może „przy okazji” uda się wyklonować kilkudziesięciu geniuszy nauki, może „odtworzyć” Mozarta, Szekspira.... Oczywiście, jak wiemy teraz, była to i pozostanie czysta fikcja literacka. Cóż to bowiem jest klon? Klon to organizm, którego informacja genetyczna w całości pochodzi od 1 organizmu macierzystego, genetycznie i biologicznie identyczny z organizmem macierzystym. I tu pierwsza wątpliwość – właśnie co do owej identyczności: otóż, stosowana obecnie w odniesieniu do ssaków technika klonowania polega – w dużym skrócie – na pobraniu komórki jajowej, usunięciu z niej jądra komórkowego z „matczyną” informacją genetyczną i wprowadzeniu w zamian jądra komórki somatycznej innego osobnika. Tak więc klon (jeśli manipulacje chemiczno-elektryczne doprowadzą do powstania zarodka z tak „zmanipulowanej” komórki) będzie zawierał DNA jądrowe wyłącznie od dawcy komórki somatycznej. Trzeba jednak wziąć pod uwagę obecność informacji genetycznej także w mitochondriach – organellach komórko-

wych, które tak w wyniku naturalnego poczęcia, jak i w przypadku klonowania, dziedziczymy prawie wyłącznie po matce. A więc w rzeczywistości nigdy tak otrzymany organizm nie będzie „stuprocentowo” genetycznie identyczny z jedynym organizmem macierzystym (oczywiście z wyjątkiem sytuacji, gdy klon powstanie z komórki jajowej, której jądro komórkowe zastąpiono jądrem komórki somatycznej pochodzącej od dawczyni jaja). Nawet jednak w tym skrajnym przypadku, gdyby zastosowano go do wytworzenia dziecka – klonu, to będzie on identyczny ze swoją matką wyłącznie genetycznie i podobny biologicznie, a więc nie psychologicznie, kulturowo, intelektualnie – te bowiem cechy wytwarza w nas proces wychowania, uczenia, kontaktu z myślą i dorobkiem poprzednich pokoleń, a także wszelki kontakt z otaczającym nas światem – takim, jaki on jest od momentu uzyskania przez nas świadomości. Dlatego nie da się wyhodować armii – powiedzmy – klonów Bin Ladena; a raczej, nawet gdyby jakiś „szalony naukowiec” dokonał takiego klonowania, to „produkt końcowy”, czyli dzieci, których informacja genetyczna byłaby identyczna z takim „ojcem” byłyby po prostu dziećmi i to, kim by się stały, zależałoby od kształtującego je po urodzeniu otoczenia oraz procesu wychowawczego. Dodatkowym „przeciwwskazaniem” do „masowej produkcji klonów” są ogromne koszty wytworzenia nawet pojedynczego klonowanego osobnika, związane przede wszystkim z wyjątkowo niską skutecznością stosowanej metody². I te względy ekonomiczne prawdopodobnie zadecydują o tym, że nawet jeśli uda się wytworzyć zdrowe dziecko czy kilkoro dzieci – klonów, to nigdy nie stanie się to procesem masowym i będzie dotyczyło jedynie najbogatszych.

Jak klonowanie reprodukcyjne spełnia wspomniane na wstępie podstawowe kryteria etyki? A więc, czy fakt istnienia klonu osoby ludzkiej, czy też bycia takim klonem, „szkodzi” osobom ludzkim? Problemy, jakie tu powstają to przede wszystkim relacja między klonem a klonowanym – czy dziecko-klon jest indywidualną, unikatową osobą, czy też „przedłużeniem *ego*” osoby klonowanej? Czy jest jej własnością bez prawa decyzji o własnym losie, czy też posiada wszystkie prawa i atrybuty człowieka powstałego drogą naturalną? Czy więc klonowany ma prawo decyzji o życiu i śmierci klonu (a skrajnie, wykorzystania tegoż np. jako źródła „części zamiennych”)? Biorąc pod uwagę istniejące w wielu – nie wyłączając naszego – społeczeństwach poczucie, że dziecko (powstałe drogą jak najbardziej naturalną) jest w jakimś stopniu własnością swoich rodziców, poczu-

cie to w sytuacji, gdy dziecko-klon powstaje „na zamówienie” i – przede wszystkim – za duże pieniądze klonowanego, może być znacznie nasilone. Problemem dla osoby będącej „wynikiem” klonowania może być także sama wiedza o tym fakcie. Wiemy, jak traumatyzująca jest wiedza o tym, że jest się dzieckiem adoptowanym i to niezależnie od tego, że adopcja jest zwykle konsekwencją głębokiej potrzeby „posiadania” dzieci i wiąże się z wielką miłością nowych rodziców do takich dzieci. Nie można oczywiście wykluczyć sytuacji gdy stworzenie dziecka-klonu jest jedyną możliwą alternatywą nie „posiadania” dzieci w ogóle – takie dziecko byłoby upragnione i kochane przez swoich rodziców. Być może jedyną taką sytuacją, w której reprodukcyjne klonowanie ludzi mogłoby być rozważane i dopuszczalne (spełniające zasadę *adjuvare et curare*), byłby brak możliwości zastosowania metod zapłodnienia *in vitro* (IVF) czy mikromanipulacji w związku ze stanem biologicznym jednego z rodziców (np. całkowitym brakiem zdolności do wytwarzania plemników – azoospermia, lub kastracją), z równoczesnymi uwarunkowaniami obyczajowymi i prawnymi w danej społeczności nie dającymi pełnych praw dziecku adoptowanemu. Mimo to fakt „powstania na zamówienie”, „bycie tylko klonem” – o ile dziecko-klon dowiedziałoby się o swoim niekonwencjonalnym początku – zawsze może być wielkim urazem.

Ponadto, nie jesteśmy w stanie przewidzieć lub zbadać obecnie, czy dziecko powstałe w wyniku klonowania będzie absolutnie zdrowe, czy nie wystąpią u niego szkodliwe, upośledzające mutacje czy inne zaburzenia i to nie tylko zaraz po urodzeniu, ale także w późniejszych okresach życia³. Oczywiście testy genetyki klinicznej (badania prenatalne) mogą u tak powstałego zarodka czy płodu wykryć wiele wad wrodzonych, podobnie jak u zarodka powstającego drogą naturalną lub w wyniku zapłodnienia *in vitro*. Jednak te badania mogą stwarzać kolejne etyczne, a nawet prawne dylematy, jak widać z trwającego obecnie procesu w sprawie, w której rodzice dziecka obciążonego dziedziczną chondrodysplazją oskarżają leka-

rzy, którzy odmówili wykonania badań prenatalnych w warunkach, kiedy pierwsze dziecko tej pary już tę wadę wykazywało.

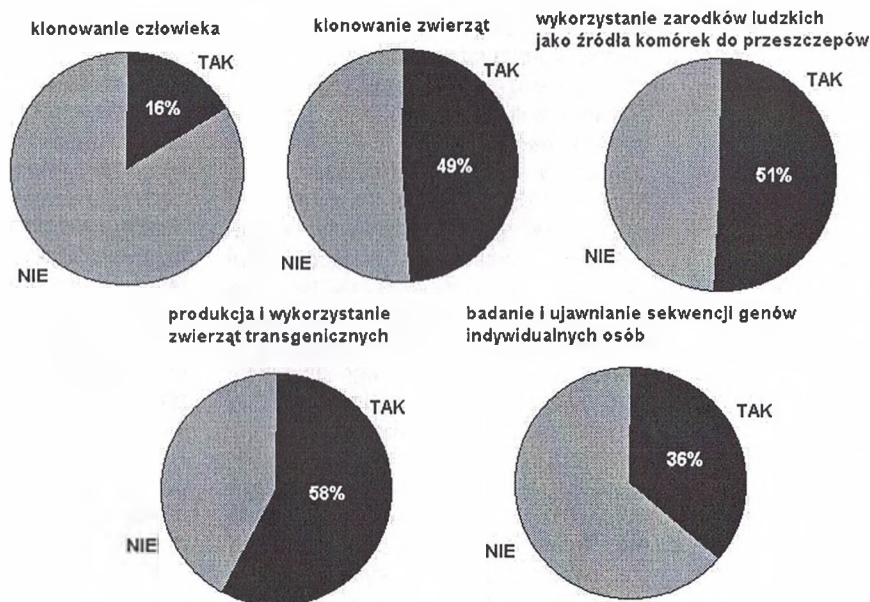
Osobną sprawą będzie reakcja nas – społeczności ludzi powstałych w sposób naturalny – na osobę – klon. Byłbym tu wielkim pesymistą, zwłaszcza w przypadku społeczeństw w których, jak w polskim, ksenofobia (prowadząca do niechęci, a w skrajnych przypadkach do agresji) wobec ludzi o innym pochodzeniu, narodowości czy kolorze skóry jest tak nasilona. Wiąże się z tym także aspekt „religijny” zadanego wcześniej pytania: czy klon człowieka jest w pełni indywidualną osobą, a więc czy posiada duszę? Żadne przyrodnicze badania nie wykażą jej obecności, a więc, oczywiście, jeśli (gdy) klon osoby ludzkiej powstanie, najwyższe autorytety wszystkich religii powinny się do tego problemu ustosunkować...

Kolejnym kontrowersyjnym osiągnięciem współczesnej biotechnologii jest klonowanie terapeutyczne. Pod tym pojęciem, jak wspomniano wyżej, rozumiane jest produkowanie techniką transferu jądra komórkowego zarodków, których życie ma się zakończyć bardzo szybko, a więc w momencie wytworzenia tak zwanych komórek macierzystych, zdolnych do odbudowy i zastąpienia większości tkanek organizmu. Klonowanie terapeutyczne zapewniłoby uzyskanie możliwości zastępowania dowolnej tkanki/narządu bez problemów z niezgodnością tkankową – możliwe wyleczenie np. choroby Parkinsona, Alzheimer, cukrzycy, zamy, niewydolności krążenia, zawału serca, mukowiscydozy itd., a więc chorób obecnie nieuleczalnych. Ponadto, gdyby metoda ta została „dopracowana” i wdrożona, zagwarantowałaby stałą do-

stępność zdrowych narządów i tkanek do przeszczepu – rozwiązanie problemu będącego ciągłą zmaganiem transplantologów i ich pacjentów. Z tego względu skuteczne klonowanie terapeutyczne byłoby zgodne z zasadą *adjuvare et curare*. Wątpliwości etyków (zwłaszcza, chociaż nie wyłącznie, chrześcijańskich) budzi przede wszystkim nieuniknione zniszczenie zarodka w procesie uzyskiwania komórek macierzystych – czy jest to morderstwo obdarzonej już duszą i człowieczymi prawami osoby ludzkiej, a więc czy zarodek jest „osobą” i duszę posiada? To też zagadnienie, na temat którego autorytety etyczno-moralne i religijne nie udzieliły na razie jednoznacznych wskazówek.

Nie należy przy tym zapominać, że sama indukcja i zabieg pobrania komórek jajowych nie są całkowicie obojętne dla zdrowia kobiety – dawczyni, a więc zgodność terapeutycznego klonowania z zasadą „*non nocere*” nie jest całkowita także i z tego punktu widzenia i nawet, jeśli zostałoby ono w pełni dopuszczone przez autorytety. Przeprowadzający taki zabieg lekarz zawsze będzie musiał rozważyć w swoim sumieniu korzystne i niekorzystne skutki swoich działań i użyć pewności, że te pierwsze zdecydowanie (dla każdego indywidualnego „przypadku”) przeważają. Trzeba na końcu wspomnieć, że potencjalne dobrodzieństwo posiadania stałego dostępu do komórek macierzystych doprowadziło już do poszukiwania ich alternatywnych wobec terapeutycznego klonowania źródeł. Są to między innymi „zapasowe zarodki” z procesu IVF (zapłodnienia *in vitro*), zarodki specjalnie wytwarzane drogą IVF, partenody – zarodki partenogenetyczne, komórki macierzyste z poronionych płodów, szpikowe i inne tkankowe komórki macierzyste, komórki macierzy-

ste z krwi pępowinowej (zabezpieczanej i magazynowanej przy porodzie) i wreszcie reprogramowane dojrzałe komórki. Z wyjątkiem tej ostatniej możliwości, której nauka jeszcze zrealizować nie potrafi, wszystkie pozostałe były już przynajmniej częściowo „wypróbowane”. Wszystkie je łączy wspólna cecha – nie są genetycznie identyczne z organizmem „biorcy”, a więc mogą wystąpić i występują zja-



wiska odrzucania. Ponadto, komórki macierzyste z tkanek dojrzałych organizmów nie posiadają cechy „omnipotencji” w takim stopniu, jak komórki zarodkowe, a więc nie zawsze mogą być użyte; wreszcie zarodki wytwarzane drogą IVF stwarzają dokładnie te same dylematy etyczne, co zarodki klonowane...

Niecały rok temu zakończyła się pierwsza faza projektu badawczego, mającego na celu poznanie i scharakteryzowanie całkowitej sekwencji ludzkiego genomu. Znamy już więc kolejność większości „liter” w „tekście” sekwencji nukleotydowych w DNA, od której to sekwencji zależy to, że jesteśmy ludźmi, a nie np. rzodkiewką (choć różnice pomiędzy genetyczną informacją tak odległych od siebie organizmów wcale nie są tak duże, jakby się wydawało). Obecnie trwa żmudna praca, mająca na celu ustalenie, ile i jakich genów ten nasz ludzki genom zawiera i jaka jest prawidłowa postać (sekwencja) każdego z nich. Zdobycie tej informacji, z równoczesnym uproszczeniem i potanieniem technik sekwencjonowania DNA, pozwoli w przewidywalnej, niedługiej przyszłości na wykonanie takiej sekwencji dla każdego z nas, a co ważniejsze, na wykrycie, jakie zmiany w owej sekwencji korelują z określonymi chorobami czy też podatnością na nie. I tu powstaje kolejna etyczna, czy też etyczno-prawna wątpliwość. Skoro – w założeniu – będzie możliwe przewidzenie przyszłego stanu zdrowia czy szansy na wystąpienie różnych chorób na podstawie sekwencji genomu danego człowieka, to czy sekwencja ta powinna być ujawniona samemu zainteresowanemu? Jego lekarzowi? Firmie ubezpieczeniowej? Oczywiście, sam zainteresowany i jego lekarz powinni znać tę informację, bo może ona pozwolić na zastosowanie odpowiedniej profilaktyki czy prewencji – co do tego nikt nie ma wątpliwości. Ale czy poznanie kodu genetycznego zarodka czy płodu, być może możliwe w ramach przyszłych badań prenatalnych, nie doprowadzi do zachowań eugenicznych? Czy wreszcie firmy ubezpieczeniowe, jeśli uda im się zapoznać z genetyczną informacją swoich klientów, nie zaczną ich traktować różnie w zależności od tego, jakie ryzyka dla ich przyszłego zdrowia i życia ta informacja wyprorokuje? Czy nie dojdzie więc do genetycznej dyskryminacji? Na te wszystkie pytania muszą zostać udzielone odpowiedzi i to odpowiedzi znajdujące mocne poparcie w prawie (które będzie musiało być dostosowane do tych nowych możliwości i zagrożeń).

Znacznie mniej etycznych wątpliwości i kontrowersji budzi produkcja i użytkowanie klonów zwierząt i roślin, a także

organizmów transgenicznych (najczęściej zdolnych do ekspresji białka lub białek, których informacja genetyczna pochodzi z innego gatunku, często od człowieka). W tych wszystkich przypadkach korzyści (*adiuvare et curare*) z ich stosowania znacznie w rozumieniu większości ludzi przeważają nad *nocere*, przy czym przeświadczenie części ludzi o szkodliwości transgenicznych produktów bierze się głównie – znowu – z niewiedzy i przypisywania określeniu „mutant” złowrogich konotacji. A korzyści jest wiele: organizmy transgeniczne to większe plony i produkcja biomasy, możliwość uzyskania plonów na obszarach dotychczas dla danego gatunku niedostępnych, zapobieganie chorobom trapiącym rośliny czy zwierzęta użytkowe, a wreszcie produkcja bioleków – identycznych z ludzkimi białkami, hormonów czy innych czynników terapeutycznych. Ostatnio podejmowane są także próby takiej modyfikacji genetycznej dużych zwierząt (np. świń) aby ich narządy nadawały się na części zamienne dla człowieka (co mogłoby – w razie sukcesu – rozwiązać dylematy etyczne związane z terapeutycznym klonowaniem ludzkich zarodków). A klonowane zwierzęta? To z kolei możliwość powielenia – w tym wypadku jak najbardziej wielokrotnego – pożądanego zestawu cech geno- i fenotypowych, od „barnalnej” mleczności i mięsności u krów, aż do produkcji „żywej fabryki bioleków” – stada identycznych, transgenicznych zwierząt, produkujących na przykład ludzka insulinę, hormon wzrostu czy chrzastkę.

W świetle powyższego ciekawie przedstawiają się wyniki ankiety, o której wypełnienie poproszono 58 uczestników streszczonej tutaj prelekcji. W ankiecie pytano, czy etyczne i dopuszczalne jest klonowanie reprodukcyjne i terapeutyczne ludzi, klonowanie zwierząt i produkcja organizmów transgenicznych, a także poznawanie i ujawnianie szczegółów genomu indywidualnych osób. Otrzymane wyniki przedstawione są na zamieszczonej rycinie.

Jak łatwo zauważyć i jak można się było spodziewać, klonowanie reprodukcyjne zdobyło najmniej zwolenników (tylko 16%) podczas gdy już klonowanie terapeutyczne aż 51%, czyli o 2% więcej niż klonowanie zwierząt! Najwięcej spośród ankietowanych (choć też nie przytłaczająca większość) uznało za dopuszczalne i etyczne produkowanie i wykorzystywanie organizmów transgenicznych (58%). Wreszcie na ujawnienie sekwencji genomu indywidualnych osób wyraziło zgodę 36% badanych. Wyniki te są tym bardziej ciekawe w porównaniu z wynikami podobnej sondy, przeprowadzonej 10 kwietnia 2002 r. na stronie internetowej *Gazety Wyborczej*. Autorzy tej sondy, w której brało udział prawie 2000 osób, zadali uczestnikom pytanie: Czy zgadzasz się na klonowanie człowieka? i prosili o wybranie z jednej z trzech możliwych odpowiedzi. I tak, całkowicie przeciwnych jakiegokolwiek formie klonowania było 34% ankietowanych, ale na klonowanie reprodukcyjne człowieka zgodziło się aż 43% respondentów; dodatkowo, wyłączenie klonowanie terapeutyczne dopuściłoby 24% badanych czyli w sumie na tę formę klonowania wyraziłoby swoją aprobatę 67% uczestników. „Nasi” ankietowani byli więc zdecydowanie bardziej radykalni w odniesieniu do klonowania reprodukcyjnego.

Podsumowując: nauka otwiera przed nami coraz to nowe możliwości, daje nam do ręki narzędzia, które jeszcze kilka lat temu wydawały się całkowitą fantazją. Im bliżej ludzkiego bytu znajduje się „zastosowanie” owych naukowych zdobyczy, tym większe lęki i wątpliwości ono budzi i tym głębsza powinna być analiza poprzedzająca to zastosowanie. Jednak postępu w nauce (rozumianego właśnie tylko jako przyrost wiedzy i możliwości, bez wdawania się w „filozoficzną” dyskusję na temat co jest, a co nie jest postępek) nie da się zatrzymać żadnymi zakazami czy nawet karną odpowiedzialnością.



¹ W pierwszych dniach kwietnia 2002 dr Antinori, wstawiony już doprowadzeniem do ciąży i porodu u ponad 60-letniej kobiety ogłosił, że dokonał klonowania osoby ludzkiej i że kobieta, która nosi tak powstały zarodek jest już w ósmym tygodniu ciąży.

² Owca Dolly, która była w 1997 roku pierwszym klonem ssaka, uzyskanym metodą transferu jądra komórki dojrzałego osobnika do komórki jajowej, powstała po ponad 220 nieudanych próbach i pomimo że do roku 2002 sklonowano już około 3–5 tysięcy zwierząt, stopień sukcesu nie wzrósł w znaczący sposób. Należy więc przypuszczać, że aby stworzyć jeden ludzki klon, trzeba by pobrać komórki jajowe od kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu (!) kobiet. Doliczając koszty samych procedur laboratoryjnych, odczynników, pracy itd., obliczony koszt stworzenia jednego ludzkiego klonu to od 2 do 5 milionów dolarów.

³ Takie zmiany, w postaci między innymi gigantyzmu płodowego, a także innych wad ujawniających się już po urodzeniu obserwowane są u części klonowanych ssaków.

NOWY PROFESOR TYTULARNY

kierownik Zakładu Stomatologii Dziecięcej **PROF. BARBARA ADAMOWICZ-KLEPALSKA**

Dzień 3 kwietnia 2002 roku w Pałacu Prezydenckim na Krakowskim Przedmieściu 48/50 w Warszawie stał się dniem, w którym Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Aleksander Kwaśniewski postanowieniem z dnia 18 lutego br. wręczył mi akt nadania tytułu naukowego profesora nauk medycznych. Ten dzień jest niepowtarzalnym dniem, wybranej przeze mnie drogi samorealizacji poprzez naukę, ustawiczne działanie, uczenie się oraz dzielenie się pozyskaną wiedzą i doświadczeniem z innymi.



Urodziłam się podczas II wojny światowej w Wilnie w rodzinie inteligenckiej. Do Polski przyjechałam z matką i babcią w 1945 roku jednym z pierwszych transportów, najpierw do Bydgoszczy, a następnie do Gdańska. Matka już 26 czerwca 1945 roku, jako przedwojenna położna i pielęgniarka, podjęła pracę na porodówce ponemieckiego szpitala miejskiego w Gdańsku, który potem stał się szpitalem klinicznym gdańskiej Akademii Lekarskiej. Ojciec brał udział w kampanii wrześniowej, którą zakończył niewolą w Szepietówce, uciekając z transportu powrócił do Wilna. W pół roku po moim urodzeniu został wywieziony na roboty do Niemiec, skąd uciekł w grudniu 1942 roku. Żołnierz AK Okręgu Wileńskiego, w sierpniu 1944 roku został wzięty do niewoli i zesłany do Kaługi. W 1946 roku odnalazł nas przez Czerwony Krzyż w Gdańsku.

Moja edukacja rozpoczęła się w przedszkolu CARITAS, przy kościele we Wrzeszczu przy ul. Czarnej (obecnie Mireckiego), prowadzonym przez siostry zakonne, których zdolności pedagogiczne pozwoliły mi na osiąganie sukcesów i wyróżnień już w przedszkolu i w szkole

podstawowej w latach 50., kiedy byłam „przodownikiem nauki”. W 1956 roku zostałam przyjęta do „Topolówki”, czyli III Liceum Ogólnokształcącego we Wrzeszczu. Dobre wyniki w nauce i zaangażowanie w pracy społecznej okazały się bardzo przydatne, gdy wśród 14 absolwentów „Topolówki” rocznika 1956–1960 idących na medycynę, zdałam egzamin wstępny w Akademii Medycznej w Gdańsku. Próg Uczelni przekroczyłam bez korepetycji i znajomości, pozostając w niej do dziś nieprzerwanie przez 42 lata. Przez cały okres studiów z prawdziwym zafascynowaniem siadałam zawsze w pierwszej ławce na wykładach najślawniejszych profesorów naszej Uczelni, dziś w większości już nieżyjących. W latach 1960–1965 byłam w grupach studenckich, prowadzonych wtedy przez asystentów i adiunktów, którzy dziś są wśród nas profesorami lub nimi byli jeszcze tak niedawno, zanim odeszli od nas na zawsze. Mam nawet jeszcze zeszyty z ich wykładami, zdawałam u nich egzaminy, a potem – już jako nauczyciel akademicki – niejednokrotnie doświadczyłam z ich strony wiele wyrazów życzliwości i obiektywizmu. Bezpośrednio po uzyska-

niu dyplomu dnia 1 października 1966 roku rozpoczęłam pracę w Zakładzie Stomatologii Zachowawczej AM w Gdańsku, kierowanym wtedy przez prof. Ksenię Lutomską, która od początku zaangażowała mnie w realizację wielu różnych obowiązków naukowych, dydaktyczno-wychowawczych i społecznych. Wtedy od 5 lat w Zakładzie nie został zatrudniony żaden nowy asystent. „Obsadzono”, więc mnie maksymalnie do prowadzenia ćwiczeń przed- i popołudniowych, najpierw tylko w zakresie stomatologii zachowawczej, a potem także z parodontologii i stomatologii dziecięcej. Zostałam organizatorem, opiekunem i uczestnikiem wielu studenckich „białych niedziel” na wsiach kaszubskich, obozów społeczno-naukowych i akcji charytatywnych z udziałem studentów w Domach Małego Dziecka. Profesor Lutomska delegowała mnie także raz w tygodniu przez 4 lata do kliniki dermatologicznej na diagnostyczno-konsultacyjne przyjęcia pacjentów, prowadzone przez prof. Miedzińskiego, co było bardzo pomocne przy diagnozowaniu i leczeniu chorób przyzębia i błony śluzowej jamy ustnej. Takie interdyscyplinarne „zaprogramowanie” mojego rozwoju zawodowego i naukowego przez prof. Lutomską wywarło znaczący wpływ na cały mój dorobek naukowy oraz na doświadczenie zawodowe, które potem zostało potwierdzone uzyskaniem przeze mnie trzech specjalizacji II stopnia w dziedzinach: stomatologia zachowawcza, stomatologia dziecięca i parodontologia. Posiadanie równocześnie trzech specjalizacji stomatologicznych stwarzało dla mnie szerokie możliwości samorealizacji i pełnienia funkcji kierowniczych w każdej z tych dziedzin.

Profesor Ksenia Lutomska przede wszystkim zawdzięczać wychowanie mnie na rzetelnego, skrupulatnego i wiarogodnego pracownika naukowego. Już po niecałym roku pracy w Zakładzie dołączyłam do zespołu przeprowadzenia wspólnych badań, wtedy z adiunktem dr. Edwardem Witkiem i wygłoszenia przeze mnie pierwszego referatu na Ogólnopolskim Zjeździe Stomatologii Zachowawczej we wrześniu 1967 roku we Wrocławiu. Pierwsza moja publikacja była także współautorstwem z adiunktem Edwardem Witkiem, który potem jako samodzielny pracownik naukowy był obecny w ważnych etapach mojego rozwoju naukowego, poczynając od recenzowania w 1975 roku pracy doktorskiej, a na przewodniczeniu Komisji Rady Wydziału ds. przyznania mi tytułu naukowego profesora kończąc.

Profesor Ksenia Lutomska była moim kierownikiem i nauczycielem do 1970 roku, a więc tylko, a może aż przez czte-

ry, tak bardzo ważne dla mnie lata. To właśnie Jej zawdzięczam, że gdy w 1973 roku z Zakładu Stomatologii Zachowawczej wydzielony został Zakład Stomatologii Dziecięcej, a który pod kierownictwem dr n. med. Jadwigi Pawlak przejął parodontologię i stomatologię dziecięcą, ja znalazłam się w gronie pracowników, którzy „od zawsze” pracowali w tych specjalnościach stomatologicznych. I tak rozpoczął się następny, do 1992 roku, 19-letni etap mojej pracy naukowej pod kierownictwem prof. Jadwigi Pawlak. W 1975 roku obroniłam pracę doktorską pt. „Wpływ fluoru podawanego w wodzie do picia na przyzębie szczura”, której opiekunem była dr n. med. Jadwiga Pawlak, a promotorem doc. dr hab. Tadeusz Korzon, który w 1992 roku został przewodniczącym mojej komisji habilitacyjnej. Stopień naukowy doktora habilitowanego nauk medycznych w zakresie medycyny-stomatologii uzyskałam po kolokwium habilitacyjnym w dniu 18 lutego 1993 roku, na podstawie oceny ogólnego dorobku naukowego i rozprawy habilitacyjnej pt. „Ocena profilaktycznego działania fluoru zawartego w wodzie pitnej na przyzębie w okresie rozwoju i dojrzałości w oparciu o longitudinalne badania kliniczne u ludzi oraz komputerowe morfometryczne u szczura”. Od 1992 roku oraz przez trzy lata po habilitacji, do 1995 roku, pracowałam pod kierownictwem dr n. med. Jerzego Kaczmarczyka. Po osiągnięciu w marcu 1995 roku przez dr n. med. Jerzego Kaczmarczyka wieku emerytalnego, stanęłam do konkursu na stanowisko kierownika Zakładu Stomatologii Dziecięcej. Zgodnie z negatywnym wnioskiem 9-osobowej Komisji pod przewodnictwem dziekana dr hab. Barbary Śmiechowskiej, prof. nzw. AMG oraz zgodnie z wolą Rady Wydziału Lekarskiego z dnia 22 czerwca 1995 roku, kierownictwo zakładu nie zostało mi po-

wierzone. Ponowne ogłoszenie konkursu jesienią tego samego roku i ponowne moje zgłoszenie się, skutkowało wprowadzeniem do porządku dziennego posiedzenia Rady Wydziału w dniu 19 października 1995 roku punktu nr 8 o treści: „Powołanie Komisji RWL ds. obsady kierownictwa Zakładu Stomatologii Dziecięcej”. Konkurs nie został zakończony. W związku z zaistniałym na początku roku akademickiego 1995/1996 brakiem obsady kierownictwa jednostki organizacyjnej, JM prof. Zdzisław Wajda, ówczesny rektor Akademii Medycznej w Gdańsku, powierzył mi funkcję p.o. kierownika tego Zakładu. Dziękuję dziś Magnificencji za ogrom zaufania i odpowiedzialności, jaką zostałam wtedy obarczona, tym bardziej, że w dwa miesiące później minister zdrowia i opieki społecznej powołał mnie na trzy lata na stanowisko przewodniczącej Krajowego Zespołu Konsultanta Medycznego w dziedzinie stomatologii dziecięcej oraz na konsultanta regionalnego na sześć województw, w tym na woj. gdańskie. Na przestrzeni lat 1996–2002 pięciu kolejnych ministrów zdrowia utrzymywało mnie nadal lub powoływało ponownie na stanowisko konsultanta krajowego oraz na konsultanta regionalnego, zgodnie z nowymi aktualnie obowiązującymi przepisami. W 1996 roku zostałam także współautorem i członkiem Zespołu Redakcyjnego Ekspertów „Narodowego Programu Zdrowia na lata 1996–2005”.

Funkcję p.o. kierownika Zakładu Stomatologii Dziecięcej pełniłam przez 5 lat. Z dniem 1 października 2000 roku, po postępowaniu konkursowym, Rada Wydziału Lekarskiego powierzyła mi funkcję kierownika, którym jestem nadal. Będąc od 1993 roku doktorem habilitowanym na stanowisko profesora nadzwyczajnego AM w Gdańsku zostałam powołana z dniem 18 maja 1999 roku.

Byłam promotorem pięciu obronionych prac doktorskich, w tym trzech jeszcze jako p.o. kierownik Zakładu (dwóch w 1998 r. i jednej w 1999 r.) oraz dwóch w 2000 r., już po mianowaniu na kierownika Zakładu. Pod moim promotorstwem wszczętych i kontynuowanych jest jeszcze 5 prac, w tym jedna spoza Uczelni.

Działalność, a także moje zainteresowania naukowe, w tym doktorat i habilitacja oraz jedna czwarta wszystkich oryginalnych prac doświadczalnych, to badania, w których wiodącym problemem był, jest i pozostanie fluor, przede wszystkim w aspekcie uwarunkowań wpływu fluoru i niedoborów żywieniowych na odontogenezę, osteogenezę i rozwój przyzębia, z odniesieniem uzyskanych wyników doświadczeń do badań klinicznych longitudinalnych u ludzi w oparciu o podobne parametry. Następnym problemem badawczym jest epidemiologia chorób i wad narządu żucia oraz monitorowanie stanu zdrowia jamy ustnej wraz z oceną efektów promocji zdrowia, profilaktyki oraz interdyscyplinarnego stomatologicznego postępowania leczniczego, a także aspekt stomatologiczny chorób uwarunkowanych genetycznie oraz przewlekłych chorób ogólnoustrojowych w wieku rozwojowym, rzutujących na stan narządu żucia w następnych latach życia człowieka. Moje zainteresowania badawcze koncentrowały się także na ocenie wpływu środowiska pracy w przemyśle na stan zdrowia uzębienia, przyzębia i błony śluzowej jamy ustnej pracowników oraz na ocenie stanu narządu żucia u dzieci i młodzieży w odniesieniu do warunków nauczania i wychowania. Z ogólnopolskimi badaniami epidemiologicznymi w 1987 i 1995 roku związane jest moje uczestnictwo w dwóch resortowych programach badawczych MZiOŚ, realizowanych we współpracy z WHO. Od 1998 roku jestem ekspertem regionalnym w programie ORATEL/ORAL STATUS/EURO.

Dorobek piśmienniczy stanowią łącznie 162 opracowania naukowe, w tym są 82 prace oryginalne i 80 streszczeń prac opublikowanych w pamiętnikach i materiałach zjazdowych. Ogółem wygłosiłam 150 referatów, w tym 36 przed i 114 po habilitacji. Sześć referatów i dziewięć plakatów, których byłam autorem lub współautorem, prezentowane były na 12 zagranicznych i międzynarodowych konferencjach naukowych, między innymi w Rostoku, Gerze, Pekinie, Ljublanie, Berlinie, Madrycie, Padwie, Kapsztadzie oraz w Santander (Hiszpania). Uczestniczyłam także w wyjazdach naukowo-szkoleniowych do Schaan (Lichtenstein), Saint Galen (Szwajcaria), Seefeld k. Monachium (Niemcy), Birmos-Salzburg (Austria) oraz w World



W SPRAWIE KATEGORYZACJI JEDNOSTEK STATUTOWYCH AMG

Pan prof. Roman Kaliszan, prorektor ds. nauki opublikował na łamach nr 4 *Gazety AMG* z kwietnia 2002 r. wyniki analizy parametrycznej aktywności naukowej jednostek statutowych naszej Uczelni w 2001 r. Omówił je również na posiedzeniu Rady Wydziału Lekarskiego w dniu 11 kwietnia br. W czasie dyskusji, raczej nie-mrawej, usiłowałem wskazać na pewne niekonsekwencje w kategoryzowaniu jednostek, które plasują się na niskim poziomie, a jednocześnie dysponują widocznie niezłym potencjałem intelektualnym używając w tych trudnych czasach (z punktu widzenia możliwości finansowych) granty KBN. Przywołałem też starą łacińską sentencję *pondere, mensura et numero Deus omnia fecit* (Bóg stworzył świat wagą, miarą i liczbą), która legła u podstaw kultu liczb, wskaźników, indeksów i rankingów. Te ostatnie stały się niezwykle modne. Gazety oraz tygodniki konkurują ze sobą publikując wyniki ocen uczelni, klinik, oddziałów wedle nie do końca czytelnich kryteriów. Na marginesie tych ocen nasuwa się refleksja, że zebranie odpowiedniej liczby głosów np. *Homo popularis* lub *Gentelmena* roku może być źródłem manipulacji. Wystarczy zebrać odpowiednią liczbę podpisów (za pieniądze książd się modli, za pieniądze ludzie podli) i ktoś mało znany zdobywa aplauz zgro-

madzonej w dniu wręczania wyróżnień publiczności. Przytaczając cytowaną wyżej sentencję wypowiedziałem przestrożę przy kategoryzowaniu jednostek, którą nazwałem „zdrowym rozsądkiem”. Myśl tę chciałbym w tym krótkim tekście rozwinąć. Przyświecają mi słowa Mikołaja Kopernika z 1542 r. zawarte w liście do papieża Pawła III „... dążeniem człowieka jest szukanie we wszystkim prawdy”. Stawa te zacytował na str. 27 naszej *Gazety* z kwietnia br. Prof. Romuald Sztaba.

Przed wszystkim chciałbym się jasno określić. Nie jestem przeciwnikiem rankingów i kategoryzacji jednostek Uczelni. Przeciwnie, pełniąc obowiązki prorektora ds. nauki i będąc przez wiele lat członkiem Senackiej Komisji Nauki współuczestniczyłem w tych przedsięwzięciach, które prof. Kaliszan doprowadził do perfekcji. Jako wieloletni członek Centralnej Komisji ds. tytułu naukowego i stopni naukowych a także Komitetu Naukowego Index Copernicus doceniam celowość kierowania się jasnymi kryteriami w ocenie ludzi, instytucji i czasopism. I tutaj nasuwają mi się wątpliwości. Uczestnicząc w tych gremiach, które zajmowały się i zajmują rangowaniem, kierowałem się właśnie zdrowym rozsądkiem. Po pierwsze w uczelniach medycznych ustalanie wszystkich jednostek w jednym

szeregu budzi mój sprzeciw. Przedstawiciele nauk podstawowych mają nieporównanie lepsze możliwości pracy naukowej niż klinicyści. Ci ostatni powinni też podlegać nieco innej ocenie w zależności od tego, czy reprezentują medycynę zachowawczą czy zabiegową. Sprawa ta przeżywa się często w dyskusjach nad zatwierdzeniem stopni i tytułu naukowego w CK. Po drugie przyjmowanie za podstawowe kryterium IF jest niewystarczające. Chodzi bowiem o to, że niezależnie od tego co zostanie zamieszczone w czasopiśmie z tzw. Listy Filadelfijskiej, autor otrzymuje 8,773. Może to być np. dwustronicowa odpowiedź na list i jednocześnie wyniki wielośrodkowej oceny leków. Obie pozycje są jednakowo rangowane. Czy takie kryterium jest słuszne?

Jednym z ważnych zadań każdej uczelni jest nauczanie studentów. Proponuję, ażeby w przyszłości obok wyników analizy aktywności naukowej zamieszczać wyniki analizy aktywności dydaktycznej. W obecnym systemie jednostka, która ma duże osiągnięcia dydaktyczne (chodzi m.in. o redagowanie i autorstwo skryptów, podręczników czy innych wydawnictw edukacyjnych) nie jest specjalnie wyróżniana. I na koniec może warto skorzystać z opinii przedstawicieli określonej dyscypliny w kraju, jak postrzegają daną katedrę, zakład czy klinikę. Uniknęlibyśmy wtedy obecności studentów i asystentów wypowiadających się z lekceważeniem o profesorach i ich ewentualnych następcach.

prof. Adam Bilikiewicz

➡ Dental Congress w 100-lecie FDI w Paryżu, w *The 136th Midwinter Meeting Chicago Dental Society* i w *3^d European Symposium on Adhesive Dentistry* w Berlinie. Jestem członkiem wielu towarzystw naukowych polskich i zagranicznych, stomatologicznych pedodontycznych i periodontologicznych, implantologicznego i toksykologicznego oraz Pierre Fauchard Academy. W Polskiej Akademii Medycyny jestem członkiem zarządu i rzecznikiem prasowym, a w Polskim Towarzystwie Stomatologicznym prezesem Oddziału Gdańskiego oraz przewodniczącą Ogólnopolskiej Sekcji Stomatologii Środowiskowej PTS.

Od objęcia w 1995 roku p.o. kierownictwa unowocześniony i zmodernizowany został cały Zakład, w tym wyposażenie sali klinicznej oraz gabinetu dla dzieci specjalnej troski, stworzona została od podstaw pracownia komputerowa i dokumentacji fotograficznej, a także odnowiony został znacząco stan kadrowy nauczycieli akademickich. Za szczególne osiągnięcie uważam podniesienie poziomu realizowanej przez Zakład dydaktyki przed- i podyplomowej oraz powstanie w

1997 roku Studenckiego Koła Naukowego, prezentującego każdego roku na konferencjach prace naukowe, nagradzane i wyróżniane. Z udziałem zespołu młodych zdolnych pracowników naukowych realizowane są prace finansowane przez KBN, w tym praca statutowa oraz kilka prac własnych, co – dzięki publikacjom – pozwala utrzymywać się Zakładowi wśród stomatologicznych jednostek organizacyjnych Uczelni na wysokich pozycjach rankingowych.

W przeszłości pełniłam w Uczelni różne zaszczytne funkcje, poczynając od Koła Młodych Pracowników Nauki AM w Gdańsku w latach 1969–1973, jako zastępcza przewodniczącego, a następnie przewodnicząca koła. Z wyboru w latach 1971–1973 w Senacie AMG byłam przedstawicielem asystentów, a w latach 1970–1980 – członkiem Rady Instytutu Stomatologii, do funkcji przewodniczącej Senackiej Komisji Wydawnictw, członka Senackiej Komisji Nauki oraz członka IV Zespołu Senackiej Komisji Spraw Nauczycieli Akademickich z funkcją wiceprzewodniczącej Stowarzyszenia Absolwentów AMG włącznie. Przez te wszystkie lata

otrzymałam 5 nagród za osiągnięcia naukowe. Za osiągnięcia dydaktyczne, wychowawcze i organizacyjne byłam nagradzana 10-krotnie. Otrzymałam Medal 30 i 50-lecia AMG, medale za „Zasługi dla Gdańska” i „Zasłużonym Ziemi Gdańskiej”. Polskie Towarzystwo Stomatologiczne przyznało mi Srebrną oraz Złotą Honorową Odznakę PTS. Działalność dla Spółdzielczości Mieszkaniowej dała mi Srebrną Honorową Odznakę CSBM, a Polski Związek Działkowców wyróżnił brązową odznaką „Zasłużonego Działkowca”. Praca w Uczelni i dla Uczelni została również doceniona i nagrodzona odznaczeniami państwowymi: Brązowym, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi.

Skracając i tak przydługą artykuł, z perspektywy 42 lat mojego związku z Uczelnią, pozwalam sobie na stwierdzenie, że uzyskanie przeze mnie tytułu naukowego profesora było procesem wieloletnim, w którym nie było szczęśliwych przypadków losu, tylko praca, praca i jeszcze raz praca ...

Zastanawia mnie natomiast nieoczekiwana zbieżność daty 18 lutego 1993 roku, bez której nie byłoby dnia 18 lutego 2002 roku.

Warsztaty w DA-Źródło

JAK ROZMAWIAĆ Z PACJENTEM?

Przez cały marzec i kwiecień spotykaliśmy się w piątkowe popołudnia w pallotyńskim ośrodku Duszpasterstwa Akademickiego przy AMG – „Źródło”. Lekarzy – stażystów z różnych wydziałów naszej uczelni (lekarskiego, farmacji, fizjoterapii), a także przedstawicieli innych uczelni (Uniwersytet Gdański) przyciągnęła tematyka zapowiadanych spotkań i ćwiczeń: KOMUNIKACJA, CZYLI JAK ROZMAWIAĆ Z PACJENTEM. Każdy, kto miał sposobność przeprowadzić wywiad lekarski czy rozmowę z chorym, wie, jak trudno jest to przeprowadzić w taki sposób, by wzajemny kontakt był sam w sobie środkiem terapeutycznym.

Warsztaty powstały jako odpowiedź na zgłaszane przez studentów zapotrzebowanie na zajęcia praktyczne dotyczące komunikacji i praktycznego zastosowania wiedzy psychologicznej w praktyce pomagania innym. Dobrze się stało, że nasz duszpasterz, ks. dr Piotr Krakowiak wraz z mgr Joanną Kozaka i studentkami psychologii Uniwersytetu Gdańskiego – Anią Wyszadko i Beatą Szcześniak – podjęli się prowadzenia warsztatów. Każde z 8 spotkań wносиło nowe treści teoretyczne, dotyczące komunikacji, będąc jednak przede wszystkim okazją do praktycznych aplikacji podstaw komuni-

kacji międzyludzkiej, a także dialogu terapeutycznego z pacjentami w różnych sytuacjach życiowych.

Na jednym z pierwszych zajęć odkryliśmy bariery komunikacyjne, które nieświadomie rządzą często naszymi dialogami i uniemożliwiają wzajemne porozumiewanie się. Przyglądaliśmy się, jak rozwiązywać trudne dla nas tematy i zagadnienia. Praktycznie sprawdzaliśmy elementy, które utrudniają albo ułatwiają naszą komunikację. W kolejnych spotkaniach uczyliliśmy się właściwej komunikacji z różnymi grupami pacjentów – z dziećmi, młodzieżą, osobami starszymi,

osobami niepełnosprawnymi, uzależnionymi i chorymi psychicznie, czy wreszcie z osobami terminalnie chorymi. Mowa była także o komunikacji z rodziną i o najlepszych sposobach dialogu w zespołach opiekuńczych.

Były także zajęcia z komunikacji niewerbalnej, na których poruszano zagadnienia dotyczące intymności pacjenta, a także udzielano praktycznych wskazówek związanych z wyrażaniem empatii i subtelności, która powinna charakteryzować wszystkie osoby udzielające pomocy innym. Szczególnie oczekiwane i dyskutowane były zagadnienia związane z przekazywaniem pacjentowi i jego otoczeniu trudnych informacji.

Jesteśmy wdzięczni za tę inicjatywę Duszpasterstwu Akademickiemu „Źródło”. Kolejne tego rodzaju warsztaty odbędą się w przyszłym roku. Będąc pewnymi, że zdobyta wiedza i praktyczne umiejętności zaowocują w naszym życiu zawodowym, gorąco zachęcamy studentów i wszystkich zainteresowanych do zgłębienia trudnej sztuki komunikacji.

Bogumiła Wocial i Anna Tarchowicz
studentki III roku WL AMG

Na „MOJE TRZY GROSZE”

W *Gazecie AMG* z marca 2002 r. znalazłem felieton „Moje trzy grosze”, w którym Autor broni godności stanu lekarskiego przed atakami dziennikarzy. Szkoda, że słuszną myśl zrealizowano również po dziennikarsku (zmieszano trochę faktów, przypuszczeń i... omyłek). Czytając ów tekst przypomniałem sobie, jak miła koleżanka Z. wygłosiła uczniom mojego gimnazjum polityczny referat. Otóż niejaki Tito, „pies tańczuchowy imperializmu” (śliczne, prawda?), prześladował naród i Partię, itd., itd. Następnego ranka podano w prasie i radio, że Prezydent Ludowej Jugosławii tow. Josip Broz-Tito udał się z wizytą do... Moskwy. Koleżankę przed wyrzuceniem ze szkoły uratowała tylko funkcja przewodniczącej koła ZMP. Taka wpadka zdarzyła się też Autorowi.

Jak zrozumiałem, rozpętana przez dziennikarzy kampania ma obniżyć zaufanie pacjentów do lekarzy, a może i doprowadzić do likwidacji samorządu lekarskiego. O los lekarzy (i tych z Pogotowia) jestem spokojny, a samorząd lekarski da sobie radę. Ponieważ działania łódzkiej prasy Autor nazywa ekscysem, sprawdzimy, co to znaczy. Słownik wyrazów obcych (PWN W-wa 1996, s. 276) podaje, że jest to naruszenie porządku publicznego, zakłócenie spokoju, wybryk, wyskok albo wykroczenie. Moim zdaniem, artykuły o Pogotowiu to pomówienie (oskarżenie), a czy brali pieniądze od firm pogrzebowych – niech zdecyduje: niezawisty sąd. Drugim

ekscysem (akcja przeciw lekarzom) miała być publikacja Zofii Nałkowskiej o działalności prof. R. Spannera. Tutaj zaszło nieporozumienie. Autor nie wie albo nie chce wiedzieć (a to wstyd), że na trop tych „badań” wpadli całkiem inni ludzie: dr Wincenty Natkański, lekarz przejmujący wioskę 1945 r. od Armii Czerwonej obiekty Szpitala Miejskiego w Gdańsku oraz mgr (potem profesor i prorektor AMG), wtedy pracownik PZH i ekspert sądowy Stanisław Byczkowski (chyba znał się na mydle?). To oni poinformowali władze sądowe i spowodowali, że do Gdańska przybyła komisja, w składzie której była Zofia Nałkowska (postańka do KRN i wiceprzewodnicząca Głównej Komisji Badań Zbrodni Hitlerowskich w Polsce). Chyba nikt przy zdrowych zmysłach (Z. Nałkowska też) nie będzie twierdzić, że mydło z tłuszczu ludzkiego robił osobiście prof. Spanner. On, elegancki pan, prof. zwyczajny medycyny i porucznik SA (to nie ta klasa co SS, ale też formacja militarna) miałby zajmować się taką brudną robotą? Z książki M. Podgórecznego „Albert Forster, gauleiter i oskarżony” wynika jasno, że Pan Profesor i jego zastępca płk SS doc. dr medycyny F. Wohlmann vel Kozlik (renegat z Polski? Czech?) tylko projektowali „badania naukowe”, nadzorowali je kierownik robót, a do brudnej roboty zmuszono 2 jeńców brytyjskich, kilku Niemców i 2 Polaków z Gdańska. Gdzie trafiła po śmierci Z. Nałkowska – nie wiem (nie je-

stem znawcą tych spraw). Wiadomo mi jednak, że po wielu publikacjach wykpiwających a nawet negujących tę makabryczną „produkcję”, sprawa trafiła do Instytutu Pamięci Narodowej, a tam odnaleziono... dokumenty i fotografie dotyczące laboratorium prof. Spannera. Fakt doświadczałnej produkcji tego mydła potwierdził oficjalnie (komunikat dla PAP) prof. Kulesza, który przewodniczy Komisji badającej zbrodnie przeciwko Narodowi Polskiemu. Mój znajomy z Wilna mawiał czasem „ot i przykrość w ta pora!”. Trzeci ekscy wymieniały przez Autora to śmierć Grzegorza Przymyka. Ta sprawa zdaniem wielu osób dotyczyła zemsty (czyjej?) na p. Sadowskiej, matce Grzegorza, a ciąg zaplanowanych zdarzeń (pozornie uzasadnione; zatrzymanie Grzegorza, pobicie ze skutkiem śmiertelnym w komisariacie. MO, przekazanie umierającego pracownikom Pogotowia, a potem sąd nad nimi jako zabójcami) to oczywista zbrodnia, a nie ekscy. Można się tylko dziwić, że przez wiele lat sąd nie zdołał nawet ustalić, kto był wtedy na służbie w komisariacie i kto bił Grzegorza.

Autorowi można tylko życzyć wielu sukcesów w leczeniu chorych (na chwałę stanu lekarskiego) no i wielu udanych publikacji w prasie (naturalnie po zapoznaniu się z problemem, a nie z błędnymi opiniami). Jeśli Autor chce poznać poglądy pacjenta na pracę Pogotowia, sądów lekarskich i na jakość usług medycznych, możemy porozmawiać (nie warto zajmować cennego miejsca w *Gazecie AMG*).

dr Zbigniew Kamiński

Problemem było zawszenie. Była też nia, ale co z tego, że była łaźnia, jak nie było bielizny na zmianę, to, co zdejmowaliśmy, szło niby do dezynfekcji. A było tam parę starych ludzi z wioski wziętych, którzy mieli kożuchy. To oni byli w rozpacz, że im te kożuchy w tej parze zmarnują do reszty. Ale nie zmarnowali, bo mieli chyba jakąś komorę siarkową. To te kożuchy im oddali. Także to niby głowy poglądali, u paru kobiet znaleźli wszy, to ogolili głowy. Więc kobiety rozpaczliwie przeglądały sobie głowy wszystkie, żeby w miarę możliwości nie obciąli im włosów. Mydło wydawane do kąpeli było bardzo, bardzo skąpe, my dwie to ratowałyśmy się tym Sowieciem, on nam zawsze jakiś kawałeczek prostego mydła, nieduży taki kawałeczek kombinował. Potem, po pewnym czasie dał mi onuce, bo jak wyjechałam, to wzięłam pończochy jakieś i wojtoci w kałoszkach. A mnie te pończochy podarły się na amen i on mi przyniósł onuce, ale ponieważ już inaczej miałabym gołe nogi, to wyfasowali i męskie spodnie takie, rodzaj „galife” troszkę, chociaż nie wetniane, ale jednak miały one nogawki. I z tymi onucami to można było jakoś kombinować, bo inaczej to miałabym całkiem gołe nogi. Chustka, którą miałam, to z tą chustką i byłam do końca. A potem to moje paltko to tam kobiety poprawiały, a nici nie miały, to wyciągały z innych szmat nici i tak szyły.

A jak kwestia chorych, pojawiało się ich coraz więcej i ciężiej chorych. Przybywało ich coraz więcej?

No, chorych było potem sporo, były i rzeczy bardzo smutne. Był taki pan inżynier, jego nazwisko nawet kiedyś pamiętałam jeszcze, który miał cukrzycę i nie było insuliny. Może jego cukrzyca była i dosyć łagodna, można ją było na jakiś tabletkach trzymać, ale nie było niczego. Więc prosiliśmy, gadaliśmy do władz. Insuliny nie dali i ten pan oczywiście zapadł w końcu w śpiączkę i umarł. I to było takie smutne, że kiedy wróciłam do Nowego Dworu na ten moment, to tam spotkałam panią, która знаła jego żonę i która szukała kogoś, kto może wrócić, może coś opowiedzieć. To ja powiedziałam tę smutną nowinę, że umarł. On miał takie jakieś oryginalne nazwisko, więc długo je pamiętałam. No, a potem zaczęli chorować, zaczęli chorować na rodzaj duru brzusznego i umierali. Był młody mężczyzna, miał tu brata i umarł z tej choroby. Smutne było jego umieranie, tak się bał, że umiera. Wspominał jakąś dziewczynę, z którą miał dziecko. A potem ludzie zaczęli chorować tak, że oprócz wysokiej temperatury mieli plamki na brzuchu. Doktor Drozdowski, najbardziej doświadczony, rozpoznał, że to jest dur plamisty. W tej gorączce to ludzie z wyrazili i dosłownie wlatyli na ściany. Nie

mieliśmy nic takiego, żeby dać na uspokojenie i na prawdziwy spadek temperatury. Nie było żadnego leczenia, a tam, gdzie leżeli, była temperatura minusowa, minus trzy czy minus cztery stopnie, myśmy, znaczny, sprawdzili, bo Sowieci nam przyniósł termometr.

Bo to już była zima?

Bo to już była zima, całkowita zima. No i tak oni nam gorączkowali, łażili. Dali nam kamfory.

A jak leczyliście organistę, jak to było, kiedy już u niego tętna nie czuliście?

Wziął doktor Drozdowski denaturat, trochę denaturatu, który Sowieci nam przyniósł, ciupeńko podgrzał go i napoił organistę. Powlewali mu do ust tyżeczką po troszku denaturatu i tętno mu wróciło. To były takie nasercowe kuracje. To był dur plamisty. Rozpoznań wszystkie były stawiane na miejscu bez żadnych laboratoriów. Potem na przykład wyprowadzili brygadę roboczą do garbarni i tam ludzie dostali najgorszą pracę – czysz-

pan Gumowski. Kiedy wrócił ten oficer z powrotem do obozu zawołał Gumowskiego i mówi „ty powiedz tym swoim, żeby trochę uważali, dobrze, że to był dom mojej teściowej”. Bo to wszystko kradło, kradło beznadziejnie i on się tym nic nie przejmował.

Mówiłeś kiedyś, że po zgonach mieliście takie przykre doświadczenia?

Ze zgonami było tak, że jak pierwsza osoba umarła, już nie pamiętam, z jakiej przyczyny, bo i tak w większości umierali bez żadnych rozpoznaw, to my w jednej takiej izdebce mniejszej tam położyliśmy go na noc. No i rano zobaczyliśmy, że szczury go objadły, a szczury są mądre, one obgryzają wargi, obgryzają powieki – to co im łatwiej zjeść. Trup wygląda potwornie po takim okaleczeniu. A w obozie była żona i córka tego człowieka. No, to my mówimy, nie można im tego pokazać. Całe życie będzie im to w oczach stało. Wobec tego Sowietów wzięliśmy, zaprowadzili go, i mówimy „postuszajcie, nie wa-

Relacja z przeżyć lekarki – więźniarki oboju w Ostaszkowie

CZ. 3

OBOZOWE WSPOMNIENIA

czenie, oskrobywanie skór surowych, a ponieważ przy jakiejś skórze cięłej były uszy, to jeden skusił się na chrząstkę z tych uszu. I widocznie tę chrząstkę jakoś wydułab i na surowo chyba zjadł, złapały go okropne rżnięcia, wzdęcia i kolki w brzuchu. Przywieźli go ciężarówką, krzyczącego z bólu. No, a on bał się Sowietom powiedzieć, że te uszy zjadł, nie było wiadomo, ile tego zjadł. Doktor Drozdowski go wypytował i po swoim ratował. Nie mógł mu zrobić lewatywy, to kazał mu na czworaka stawać i w każdym razie jakoś się tam z nim morderował, wszakże Sowietów się nie dowiedzieli. Ale nawiasem mówiąc to w garbarni nasi ludzie zaraz zaczęli kombinować, jak tam co ściągnąć i coś sprzedać najbliższym ludziom w sąsiedztwie, bo tamci też nic nie mieli. Było z tym nawet sporo śmiechu, dlatego że jeden jegomość coś tam zwędził i w jakimś domu zostawił, gdzie na drugi dzień mieli mu dać zapłatę – w paru groszach czy jak. Na drugi dzień tam wszedł i patrzy, siedzi jeden z oficerów z naszej straży. No to myśli – kapota, co ze mną będzie, a kobieta spokojnie mówi do niego „a to ty przyszedłeś, to chodź”. A był spośród więźniów wybrany jeden niby starszy, był to doktor inżynier,

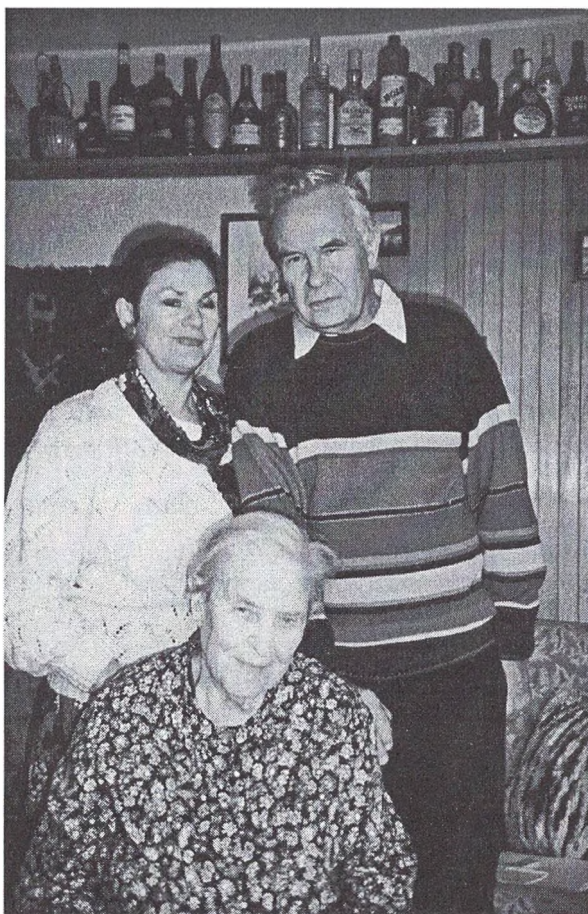
zmożna im tego pokazać, sami ponimanie”. Żeby to było u Niemców, to nam by wszystkim dali po łbie i nikt by z nami nie gadał, a Słowianin to jednak jest Słowianin, mimo wszystko, choć jaki on był taki czy inny. Zarządził aby pochować go po cichu, a rodzinie powiedzieć, że nie ma pozwolenia na pogrzeb z udziałem rodziny! „Tak my skążom – nie rozrzeszajętsa”! Te kobiety płakały, lamentowały i mówiły, co za barbarzyńcy, że nie pozwolili pochować, zobaczyć po śmierci, no – barbarzyńcy. A nikt nie mógł im wyksztusić prawdy, że lepiej niech one pamiętają ojca jako ojca, a nie tę okropną maskę, która z niego została. No, to potem robiliśmy dyżury. Jak był ten środkiem korytarz, stały dwie ławki. Na jednej ławce siedział ten, co w nocy dyżurował, a na drugiej ławce kładliśmy zwłoki. Ten, co dyżurował, miał kij i jak słyszał już chrobot, że już szczury wędrują, to walił w podłogę i w ławkę, żeby uciekły. A światła elektrycznego nie było, więc paliła się bańka taka konserwowa, w niej była nafta, a w takim metalowym haczyku kawałek szmaty. Od tego skakała taka sadza raczej nie w małych kawałeczkach, a w większych takich motylach i to stało na półeczce na korytarzu. Więc wyobrażasz

sobie taki dyżur – ciemna noc, korytarz, siedzi człowiek sam jeden pod tą lampą i pilnuje nieboszczyka. I w ten sposób już potem myśmy chowali tych ludzi chociaż bez uszkodzeń. Pochowaliśmy łącznie 25 czy 24 osoby, wiem, że ponad 20 pochowaliśmy w ten sposób, to już gromada mężczyzn odeszła. Już nie pamiętam nawet, czy oni robili jakieś trumny, chyba nader prowizoryczne. No, księdza żadnego nie było. Porobili ludzie z łuczywa czy tam z jakiś patyczków takie krzyże, powywieszali w tych salach. Tego nie bronili, nie przeszkadzali. W żadnym śpiewaniu modlitw nie przeszkadzali, nikogo nie zaczepiali, tylko w tym pomieszczeniu, co było niby tą dyżurką, to tam powiedzieli, żeby nie wieszać żadnych krzyży, bo to miejsce urzędowe. A tak to w swoich salach chorych ludzie sami z patyczków różnych robili i powiesili. Potem jak przyszła mniej więcej pogoda, jako tako do czegoś podobna, to wtedy wysyłali brygady robocze na torfowisko. Szła maszyna i nabierała torf i ten torf wyrzucała w postaci cegieł. Wtedy już śnieg zaczął schodzić, i od tych co chodzili dostaliśmy parę jagód żurawiny. Na bagniskach wszędzie rośla żurawina.

W międzyczasie Sowieci wytapali ludzi takich, fachowców, którzy mogą pracować: szewców, rzemieślników. Był tylko jeden kamasznik, no to on był w wielkim poważaniu, bo po pobycie zwłaszcza w Niemczech mieli ogromnie dużo skóry. Naszemu przełożonemu to uszyli, jeżeli się nie mylę, że 12 par butów z cholewami. Przy tej okazji okradając bez litości, czyli szyjąc na boki. A Sowietki, żony ich to miały za to znowu dużo włóczki, miały swetry, sweterki różne, też wszystko w Niemczech pokradzione. No to tu nasze panie zaraz zorganizowały się i robiły im na drutach. Nasze panie, znaczy, brały jakiś sweter, pruty i robiły z niego dwa, a okradły je bez litości robiąc Sowietkom szaliki, berety, różne, różne sztuki. Do naszego grona przybyła potem lekarka. Bo do Ostaszkowa, sprowadzono z Syberii szpital. I ten szpital, znaczy, był przeznaczony dla wszystkich obozów i tych niemieckich też. Ale ja nie pamiętam, żeby ktokolwiek z nas był tam więziony. Zanim ten szpital się jakoś urządził, nam przydzielili jedną lekarkę. Przyszła do nas młoda panią, zupełnie sympatyczna, Rosjanka, mówiła po rosyjsku jak każdy tam. Była w wojtkach, w kożusku, w chustce. No i przedstawiła się. Imienia jej nie pamiętam, a nazwisko – Braszis. Nazwisko zapamiętałam. Wypytywałam ją potem, skąd takie nazwisko. Otóż okazuje

się, że ona była z rodziny Polaka, zesłańca na Syberię. Jej dziadek był powstańcem, gdzieś z okolic Grodna, stąd to nazwisko litewskie, takie białorusko-litewskie. Jako małe dziecko słyszała, że dziadek rozmawiał z babcią – bo byli razem wywiezieni – jeszcze po polsku. Ale już syn ich, znaczy, ożenił się z Rosjanką i ona jest ich córką, jej ojciec już po polsku nie mówił i ona już nie mówiła. Była taka dosyć do rzeczy ta Sowietka. No, więc nasi chłopcy mówili, no, bo podrasowana polską krwią. Była już nauczona, jak żyć w tej rzeczywistości. Kiedyś pisała list do domu i jakoś zapomniała kawałek tego listu. No, to my natychmiast jak te szpiony czytać, może tam coś jest, może coś wiadomo. Czy my wrócimy, co z nami będzie? No, i tam przeczytaliśmy: „Piszę do was z takiego miejsca, domyślacie się, gdzie jestem” (nie pisze gdzie). Ona mieszkała w Ostaszkowie – do nas miała tylko prawo przyścia, przepustkę miała. Opisuje, że mieszka w jakimś pomieszczeniu, które jest bez ogrzewania i te kartofle, które przywozila z sobą z domu, wyjeżdżając, znaczy, to czy one nie zmarzną w tym nie opalanym mieszkaniu. Zapytuje ich, jak oni sobie radzą, czy kupują sobie czasem trochę tłuszczu, na Syberii gdzieś tam. Ale żadnych wzmianek na nasz temat nie było. Z tego listu wyczytaliśmy rzeczywistą prawdę ich życia. No i myśmy to oczywiście

zostawili na miejscu, udali, żeśmy nic nie czytali, ale nas bardzo zainteresowały te wiadomości, że im tam też bardzo krucha. A w wolny dzień to ona zawsze chodziła jak i wszyscy po bagnach i po kartofatych laskach, zbierając choć troszkę jakiegos opału, żeby sobie tam troszkę podgrzać. Także i ona tam marzyła. To i oni tak żyli. Nasi ludzie z brygady roboczej odbudowywali piekarnię w tym miejscu i mówili, że Sowieci im pokazywali swój chleb, który był pieczony z dodatkiem siemienia lnianego i był taki lepki, taki kleisty, że nasz chleb na jakość był lepszy, tylko że było go cholernie mało. Kiedyś było takie zdarzenie, ale to pamiętam było w lecie, że do kotła z gotującą się jakąś bryją, wrzucili mysz. Kto, jak wrzucił, tego nikt nie widział, tylko potem tę mysz wyciągnęli. Narobili awantury, że mysz. Krzyk, wrzask na baraku po rosyjsku krzyczeli: mało, że nas tu więzicie, to jeszcze to. Jednym słowem przyszedł taki jeden, wszystko wysłuchał, wysłuchał i nie pamiętam, co kazał zamiast tego dać do jedzenia. Na drugi dzień do naszego szpitalika przyszedł lekarz, lekarz sowiecki, nawet był w randze kapitana, ale był kulawy, a wszystka obsługa obozu, to byli ludzie za jakąś karę, za jakieś przewinienie dyscyplinarne czy inne. Usiadł, my stoimy wszyscy, i on mówi: „No tak, wczoraj z tą myszą to był kawał”. Milczymy, bo coż my mamy gadać. Mówi: „Jak ten kociół gotuje na trzy i pół tysiąca ludzi, to ta mysz by się rozgotowała tak, że nie byłoby jej wspomnienia, a przecież ona była jeszcze w futerku, jeszcze z sierścią była”. My milczymy. Ależ to była heca. Nie pamiętam dobrze tych potraw. Przeważnie był to rodzaj jakiejś rzadkiej zupy. Ku końcowi naszego pobytu, już w ostatnich paru miesiącach z jakiejś rzeźni przywozili jelita, te jelita krajali na takie obwarzanecki i do tej lury jakiejś tam z odrobiną kaszki dokładali, to ona pachniała tymi wnętrznościami. Jedni mogli to jeść i nawet zjadali sam ten krążek, tę chrząstkę. To jednak trochę białka, prawda. A niektórzy nie mogli, wymiotowali od tego zapachu. Cukru nie dawali. Pod sam już koniec zaczęli nam dawać po tyżeczce melasy. To takie było właściwie pół gęste, ciemnobrązowe, ale lekko słodkie. No, owoców żadnych nie było. Na pierwszą Wielkanoc to żeśmy się złożyli i dali, nie pamiętam, ile pajek naszego chleba i Sowiet nam przyniósł jajko na twardo. To nasza gromadka



5–6 osób podzieliliśmy to jajko na kawałeczki, znaczy, tyle ile nas było i to taką Wielkanoc myśmy sobie zrobili. Na Boże Narodzenie to żeśmy śpiewali kolędy. Nikt nam w tym nie przeszkadzał. No, to zaczęli różnie kombinować. Był jeden pan, nie pamiętam jego nazwiska, z zawodu celnik, był bardzo sprytny, bo nabrał jakichś butelek i zrobił z nich rodzaj orkiestry. To jego brali czasem Sowietci do swego klubu, żeby na jakimś rozbitym pianinku troszkę pogrywał. My zaprzyjaźniliśmy się z żoną tego kulawego doktora. On był Żydem z pochodzenia, a jego żona Rosjanką, córką popa. Mówiła nam, że kiedy na Ukrainie Chruszczow robił kotchozy, to ludzie ze złości i żalu palili bydło, zabijali i niszczyli zbiory. No, to potem przyszedł głód. Nie dano żadnej pomocy i było ludożerstwo, że to prawda, że było ludożerstwo.

Jak długo tam byłeś, to była jesień 1944 roku, jak cię wywieźli?

To była jesień 1944 r. jak mnie wywieźli. Ja byłem tam jedno Boże Narodzenie i jedną Wielkanoc i jeszcze jedno Boże Narodzenie. To znaczy Boże Narodzenie było 1944, Wielkanoc była 1945 i Boże Narodzenie 1945. W lutym 1946 przyjechałam do Polski. Półtora roku mniej więcej. Ku końcowi już, koło roku naszego pobytu, kiedy tu w Polsce stworzyła się początkująca władza, przyszedł do nas politruk, wszystkich nas zebrali, a on mówił do nas po polsku. Mówił, że w szkole był na dziale polskim. Że w szkole politruków są działy. Kto na Francję, to uczy się języka, historii, geografii i w ogóle wszystkiego o Francji, a on był na polskim dziale. On nam powiedział, że mamy rząd nowy, wymieniał nazwiska, mówił, jak to w Lublinie wszystko się rozpoczęło i tak dalej. Opowiadał, że już w naszym kraju tak jest, ale gazety żadnej nie było do przeczytania. Nie było nic. Z gazetami było kuriozum. Któryś z Sowietów zachorował, naszych dwóch doktorów, tego co był w brygadzie roboczej i doktora Drozdowskiego ze strażnikiem wystali za druty, aby udzielili porady choremu. I ten chory chciał im potem czymś to wynagrodzić i dał stosik takiej gazety już naciętej do skrętów, bo dawali mężczyznom od czasu do czasu po odrobinie machorki. Kiedy przynieśli i pokazali, to doktor Drozdowski powiedział: „No wiecie, po rewolucji i ja w Petersburgu otrzymywałem za poradę w kartoflach, w burakach, w marchewce, ale w ciętej gazecie to pierwszy raz w życiu honorarium mam”. Brygada robocza wychodziła wczesnym rankiem i jeden z lekarzy musiał siedzieć w kontrolce i gdy ktoś mówił, że jest chory, to miał decydować, czy jest chory, czy też może iść do pracy. Jak chory, to ma zostać. A z każdego baraku

był dyżurny, który miał do notowania deseczkę i na niej pisał, kto chory i ma prawo zostać na baraku. Tymczasem, ponieważ naciągali, musieli być sprawdzani. Otóż przychodził felczer sowiecki. Kazał siedzieć temu doktorowi. Brat deseczkę i oglądał zapisanych pacjentów, i decydował, czy słusznie zostali. Doktorowi mógł nawymyślać, ale mógł go postać i do karceru. Przeważnie tym doktorom to jakoś uchodziło, ale byli w kłopotcie, bo ludzie prosili, żeby naciągnąć, a oni wiedzieli, że nie wiadomo, kiedy ten diabeł przyjdzie i będzie sprawdzał. Po południu nie było zbiórki na placu, tylko chodzili po barakach i sprawdzali, czy wszyscy są. W tym karcerze siedział jeden z piekarzy, który wyniósł trochę chleba. Sowietci co też zamknęli z nim i jeden z tych mówi, co ty wyniósłeś? No a ten odpowiada, że wyniósł kawałek chleba. A ten: „Ty durniu – mówi – ja to wiesz, na froncie zwędziłem pół ciężarówki produktów spożywczych i na boku sprzedałem. To za to mnie tutaj wsadzili. Ale ty za taki kawałeczek chleba – trzeba było więcej wziąć, dać na barak, to by ci teraz podrzucili kawałek”. Słowianin to jest zawsze Słowianin. To nie był Niemiec, u którego ty nie miałeś w ogóle żadnej szansy. Mogę ci powiedzieć jeszcze, że u nas znalazło się, o ile się nie mylę, sześć ciężarnych w obozie, które już przyjechały z ciążą. No, to co z nimi robić. To pan Gumowski – nasz starosta, załatwił z władzami, które kazały dać im izdebkę, siedzieć w gromadzie i do brygady roboczej nie brać. No, to one nam zaczęły rodzić. Akurat podeszło im rodzenie, wszystkie urodziły. Ale z jedną w

lecie to była wielka bieda, bo to był szósty już poród. Doktor Drozdowski mówił i pisał do władz, żeby ją dać do szpitala, bo może być poprzeczne położenie, może być atonia macicy, znał się na tym i przewidywał komplikacje. Ale nikt ją do szpitala nie wziął. No i przyszedł poród. To było lato, było dosyć ciepło. Kobieta urodziła dziecko, ale macica się nie obkurcza. Więc masuje się, masuje się ją. Póki się masuje, to już to się czuje, gruszka pod ręką się robi. Jak się cofnie rękę, rozluźnia się i znowu krwawi, i ją to boli, i jej to dokucza. Prosiła, dajcie mi spokój, dajcie mi odpocząć. Więc takie masowanie trwało koło paru godzin. Na zmianę wszyscy, bo ręka mdlała. No i jednak jakoś się opanowało, i Bogu dzięki, przyjechała z tymi dziećmi do Polski. Tylko nie wiem, jakie one mają metryki, miejsce urodzenia, bo jak robili wieczorny apel na liczbę osób, to ich nie liczyłam, oni byli osobami wolnymi. Ciężarne były liczone, a dzieci nie liczone.

Więc jakie one mają metryki?

Pokażę ci dokument, który UB mnie na granicy polskiej wydał, gdzie jest moja fotografia, gdzie jest napisane, że XY imię nazwisko wraca z terenu ZSRR. Jest data. Musiałam robić obywatelstwo na świadka. Nie miałam obywatelstwa polskiego po powrocie. Powiedzieli mi, że ponieważ byłam na terenie, gdzie byli Niemcy, to muszę przedstawić dwie osoby, które zeznają i stwierdzą, że nie miałam niemieckiej kartki żywnościowej, czyli nie byłam folksdojczem. No i ja mam wyrobione na nowo w Gdańsku obywatelstwo polskie.



Przeczytane... o życiu i ludziach

Jak długo człowiek może żyć swą miłością, swymi marzeniami i niepokojem twórczym, tak długo nie jest starym.

Igor Newerly, *Rozmowa w sadzie piątego sierpnia*

Życie to walczyć. Pomyślność w życiu nie polega na braku wysiłków, niepowodzeniu tragedii, ale na dokonywaniu odpowiednich ilości skutecznych reakcji na nieustanne wyzwania ze strony środowiska.

R. Dubost, *Tyle człowieka ile zwierzęcia*

Po którejś tam dziesiątce lat nie zyskuje się już nowych przyjaciół, można tylko potracić starych. Traci się ich dlatego, że zabiera ich śmierć, częściej dlatego, że zabiera ich życie. Na dobrą sprawę nie wiadomo, która strata jest boleśniej.

Mirosław Żuławski, *Pisane prozą*

Wyboru myśli dokonał prof. Romuald Sztaba

POSIEDZENIA * TOWARZYSTWA * ZEBRANIA

Polskie Towarzystwo Ginekologiczne Oddział Gdański

zawiadamia, że dnia 10 maja o godz. 11.00 w O.W.K. „Jantar” w Ustce, ul. Wczasowa 14 odbędzie się posiedzenie szkoleniowo-naukowe. W programie:

1. *Jednokrotne leczenie kandydoz u kobiet oraz kombinowana terapia grzybic skóry* – prof. W. Kurzątkowski, Państwowy Zakład Higieny w Warszawie
2. *Niewydolność żylna w ciąży* – dr M. Michalik, Oddział Chirurgii Ogólnej i Naczyniowej Szpitala Specjalistycznego w Wejherowie
3. *Poszukiwanie klinicznych wyznaczników i cech charakterystycznych w przebiegu ciąży i porodu oraz u noworodków w populacji dzieci z mózgowym porażeniem dziecięcym* – dr M. Kisiel, Samodzielny Publiczny Wojewódzki Szpital Zespolony w Słupsku, Oddział Ginekologiczno-Położniczy w Ustce
4. *Guzy Krukenberga: analiza kliniczno-patologiczna 17 przypadków* – dr Z. Studziński, prof. J. Emerich, lek. R. Iwaszko, dr J. Dębniak, dr D. Wydra, Samodzielny Publiczny Wojewódzki Szpital Zespolony w Słupsku, Oddział Ginekologiczno-Położniczy w Ustce i Klinika Ginekologii Instytutu Położnictwa i Chorób Kobiety AMG.

Polskie Towarzystwo Diagnostyki Laboratoryjnej Oddział Gdański

zaprasza na posiedzenie naukowo-szkoleniowe, które odbędzie się 10 maja o godz. 10.00 w sali wykładowej Wojewódzkiego Szpitala Zakaźnego, ul. Smoluchowskiego 18. W programie:

1. *Kontrola zewnątrzlaboratoryjna jako element systemu jakości w laboratorium medycznym* – dr M. Wróblewska, Zakład Medycyny Laboratoryjnej Katedry Biochemii Klinicznej AMG
2. Firma Comesa Polska sp. z o.o. prezentuje ofertę aparatury odczynnikowej.

Polskie Towarzystwo Stomatologiczne Oddział Gdański

zaprasza na posiedzenie naukowo-szkoleniowe, które odbędzie się w dniu 11 maja o godz. 10.00 w sali im prof. St. Hillera w Budynku Zakładów Teoretycznych AMG przy ul. Dębinki 1. W programie:

1. *Ryzyko zakażeń wirusami w gabinecie stomatologicznym – zapobieganie* – prof. A. Gładysz, kierownik Katedry i Kliniki Chorób Zakaźnych AM we Wrocławiu, Konsultant Krajowy w dziedzinie chorób zakaźnych; dr M. Inglot, adiunkt Katedry i Kliniki Chorób Zakaźnych AM, członek Zespołu ds. zakażeń szpitalnych AM we Wrocławiu
2. PHARMACIA – przedstawienie oferty firmy
3. *Zakażenia nabyte w gabinetach lekarskich a roszczenia prawne pacjentów* – mgr prawa T. Braun, Kancelaria Radców Prawnych G&T Braun
4. IMPULS – przedstawienie oferty firmy
5. *Jama ustna jako wrota zakażenia chorobami bakteryjnymi nabytymi w gabinetach stomatologicznych* – dr A. Samet, kierownik Zakładu Mikrobiologii Klinicznej SPSK nr 1 AMG
6. Dyskusja.

Polskie Towarzystwo Pediatriczne Oddział Gdański

zawiadamia o zebraniu naukowo-szkoleniowym, które odbędzie się 21 maja o godz. 11.15 w sali wykładowej Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego im. M. Kopernika w Gdańsku, ul. Nowe Ogrody 1/6. W programie:

1. *Postępy w leczeniu neuroblastoma* – dr E. Drożyńska, Klinika Pediatrii, Hematologii, Onkologii i Endokrynologii IP AMG

2. *Demonstracja przypadków stwarzających problemy diagnostyczne i terapeutyczne* – dr, dr K. Połczyńska, J. Stefanowicz, T. Stachowicz-Stencel, Klinika Pediatrii, Hematologii, Onkologii i Endokrynologii IP AMG.

Polskie Towarzystwo Neurologów Dziecięcych Oddział Regionalny w Gdańsku

zaprasza na posiedzenie naukowo-szkoleniowe, które odbędzie się 22 maja o godz. 12.00 w Hotelu Opera w Sopocie, ul. Moniuszki. W programie:

1. *Obraz kliniczny dysplazji korowych u dzieci* – M. Mazurkiewicz-Bełdzińska, B. Mańkowska, A. Matheisel
2. *Relacja z symposium nt. „Leczenie padaczki” zorganizowanego przez firmę Sanofi-Synthelabo w Sorrento (19-21.04.2002)* – prof. E. Dilling-Ostrowska
3. *Migpriv – skuteczna i kompleksowa terapia migreny* – mgr B. Łukaszewska.

Gdańskie Dni Cukrzycy i Nadciśnienia Tętniczego

Katedra Nadciśnienia Tętniczego i Diabetologii AMG Oddział Gdański Polskiego Towarzystwa Diabetologicznego Oddział Gdański Polskiego Towarzystwa Nadciśnienia Tętniczego

zapraszają na posiedzenie naukowo-szkoleniowe, które odbędzie się 25 maja w godz. 9.00-15.00, w Gmachu Zakładów Teoretycznych AM w Gdańsku, ul. Dębinki 1 w Gdańsku. Wybrane tematy wykładów:

- Epidemiologia nadciśnienia tętniczego i cukrzycy
- Terapia cukrzycy typu 2
- Insulinoterapia – uwagi praktyczne
- Neuropatia cukrzycowa
- Hormonalna terapia zastępcza
- Kliniczne zastosowanie całodobowego monitorowania nadciśnienia tętniczego i echokardiografii
- Edukacja chorych z nadciśnieniem tętniczym i cukrzycą
- Leczenie nadciśnienia tętniczego w 2002 roku

Informacje dodatkowe: Liczba uczestników jest ograniczona, decyduje kolejność zgłoszeń. Planowane są trzy sesje naukowe oraz lunch. W trakcie spotkania planowana jest wystawa firm farmaceutycznych. Szkolenie jest nieodpłatne, dojazd na koszt własny. Informacje: wydawnictwo Via Medica, ul. Świętokrzyska 73, 80-180 Gdańsk, tel. (0 58) 304 84 88, fax (0 58) 304 87 55.

Centrum Medyczne Kształcenia Podyplomowego Zakład Medycyny Paliatywnej AMG oraz Polskie Towarzystwo Psychoonkologiczne

organizują w Gdańsku-Wrzeszczu, ul. Curie Skłodowskiej 2a w dniach 6 – 8 czerwca 2002 r. trzydniowy kurs doskonalący dla lekarzy zatrudnionych w jednostkach opieki paliatywnej/hospicyjnej, specjalizujących się w medycynie paliatywnej oraz lekarzy POZ zainteresowanych ww. problematyką:

Zasady komunikacji i pomocy psychologicznej chorym w stanie terminalnym i ich rodzinom

Kurs jest bezpłatny. Uczestnicy pokrywają koszty zakwaterowania i wyżywienia.

Zgłoszenie prosimy przestać pod adresem: CMKP Studium Medycyny Klinicznej, 01-813 Warszawa, Marymoncka 99, z dopiskiem numer kursu: 114-02-II-2002. Formularz zgłoszenia znajduje się na stronie: www.cmkp.edu.pl. Szczegółowy program (wykładów, seminariów i warsztatów) zostanie przesłany osobom zainteresowanym.

Informacje dodatkowe można uzyskać pod adresem: Zakład Medycyny Paliatywnej AMG, 80-211 Gdańsk, Dębinki 2, tel. 0-604-720-058, fax. (58) 3412-711.

PAMIĘCI PROFESORA ANDRZEJA KALICIŃSKIEGO

4 kwietnia 2002 roku zmarł Andrzej Kaliciński, absolwent naszej Uczelni, z pierwszego po II wojnie światowej rocznika studentów medycyny w Gdańsku (1945 – 1950). Posiadacz dyplomu lekarza AMG z czerwca 1951 roku oraz stopnia naukowego doktora medycyny, nadanego uchwałą Rady Wydziału Lekarskiego AM w Gdańsku w tym samym roku.

Andrzej Kaliciński urodził się 14 marca 1922 r. w miejscowości Granica, niedaleko Będzina, w rodzinie nauczycielskiej. Do gimnazjum uczęszczał w Płocku, gdzie w 1939 roku zdał do ostatniej, maturalnej klasy liceum. W momencie wybuchu wojny zgłosił się jako ochotnik do wojska, otrzymując przydział do Lwowskiej Brygady Obrony Narodowej. Razem ze swoją jednostką, po bitwie nad Bzurą, dotarł do Warszawy, gdzie już od listopada 1939 roku brał udział w konspiracyjnych działaniach wojskowych. W 1943 roku ukończył Szkołę Podchorążych Armii Krajowej, a także uzyskał świadectwo maturalne w tajnym Gimnazjum im. A. Mickiewicza w Warszawie. W Armii Krajowej walczył na kilku placówkach, brał udział w różnych akcjach dywersyjnych i konspiracyjnych działaniach, m.in. w latach 1943 – 1944 był dowódcą ochrony tajnej radiostacji Polskiego Państwa Podziemnego. W roku 1945, po zakończeniu II wojny światowej, wyszedł z konspiracji, ujawnił się i przyjechał do Gdańska. Tutaj podjął studia medyczne na Akademii Lekarskiej, powstającej – także przy udziale kandydatów na studentów – na gruzach niemieckiej Medizinische Akademie in Danzig.

Już w czasie drugiego roku studiów Andrzej Kaliciński rozpoczął pracę nauczycielską i akademicką w ówczesnym Zakładzie Chemii Lekarskiej, kierowanym przez prof. Włodzimierza Mozołowskiego, który zwrócił uwagę na bystrość umysłu, szerokie zainteresowania, prawość postępowania i zamiłowanie do zdobywania wiedzy oraz dociekania prawdy – u wyróżniającego się studenta wśród licznej gromady pierwszych powojennych gdańskich medyków. Andrzej Kaliciński stał się wkrótce bardzo popularnym asystentem, lubianym i cenionym przez młodszych kolegów, których nauczał chemii i biochemii (chemii fizjologicznej). Przez cztery lata, do ukończenia własnych studiów medycznych, prowadził również doświadczałą pracę badawczą, o wskrzeszenie której po spustoszeniach wojennych zabiegał wówczas prof. Mozołowski. Ta działalność pozwoliła A. Kalicińskiemu na szybkie, wkrótce po uzyskaniu dyplomu lekarza w 1951 roku pod promotorską opieką prof. Mozołowskiego, ukończenie przewodu doktorskiego.

Jednakże uzyskanie dyplomu wiązało się w tamtych latach nie tylko z perspektywą swobodnego kontynuowania działalności akademickiej w wybranej dziedzinie nauki. W naszej Akademii, podobnie jak i w innych polskich uczelniach, rozpoczęły wtedy działać tzw. „komisje przydziału pracy”, których kompetencje kadrowe postawione były ponad oceną kierowników katedr akademickich o przydatności absolwenta do pracy naukowej i nauczycielskiej. Komisja ta miała za zadanie realizowanie wytycznych rządzącej wówczas jedynej partii PZPR, i wydawanie nakazów pracy w miejscu odpowiednim z tego punktu widzenia – dla danego absolwenta. Komisja przydziału pracy w AMG, wbrew zabiegom prof. W. Mozołowskiego, nie zgodziła się na zatrudnienie Andrzeja Kalicińskiego w Zakładzie Chemii Fizjologicznej w Gdańsku i w żadnej innej placówce akademickiej; w roku 1951 wydała nakaz pracy w kopalni Zabrze-Wschód. Pojechał więc Andrzej na Śląsk, gdzie w krótkim czasie udało mu się podjąć pracę również w Instytucie Onkologii w Gliwicach. Nie była to jednak w pełni działalność akademicko-



ka w dziedzinie medycyny, której nie pozwolono mu kontynuować w Gdańsku.

Po niespełna trzech latach, w grudniu 1953 roku, otworzyła się perspektywa zatrudnienia na etacie akademickim w Klinice Chorób Wewnętrznych niedawno otwartej Akademii Medycznej w Białymstoku. Tę możliwość podjął dr Kaliciński, przeniósł się do Białegostoku, gdzie rozwinął owocną działalność naukową, nauczycielską, lekarską i społeczną, trwającą nieprzerwanie ponad 40 lat.

W Akademii Medycznej w Białymstoku pracował początkowo jako asystent Kliniki Chorób Wewnętrznych, szybko uzyskał specjalizację I^o i II^o z chorób wewnętrznych oraz II^o z kardiologii, awansował na adiunkta, w 1965 roku ukończył w Warszawie przewód habilitacyjny przedstawiając rozprawę pt. *Składniki węglowodanowe białek płynów wysiękowych i przesiękowych jam surowiczych*. Zorganizował w 1970 r. pierwszą w Białymstoku Klinikę Kardiologii, której został kierownikiem, w 1979 r. mianowano go profesorem nadzwyczajnym, a w roku 1990 – profesorem zwyczajnym. Był popularnym, cenionym lekarzem na Podlasiu, bardzo troskliwym dla swoich pacjentów, w środowisku akademickim cieszył się ogromnym autorytetem nie tylko w sprawach kardiologii i medycyny, był także wzorem postawy etycznej, obywatelskiej i patriotycznej.

Kiedy w 1980 roku od morza, od Gdańska, rozprzestrzeniały się prądy swobód obywatelskich, prof. Kaliciński w Białymstoku i w swojej uczelni współorganizował NSZZ „Solidarność”, zabiegał o utworzenie prawdziwie obywatelskiego społeczeństwa. Zyskał także i w tej działalności uznanie wielu kręgów społecznych. Został członkiem Komitetu Obywatelskiego Ziemi Białostockiej, później członkiem Unii Demokratycznej i Unii Wolności. W okresie stanu wojennego, wprowadzonego w grudniu 1981 roku przez totalitarne władze upadającego reżimu „realnego socjalizmu”, pozostawał w gotowości niesienia pomocy każdemu człowiekowi znajdującemu się w jakiegokolwiek potrzebie, zawsze niósł pomoc lekarską każdemu jej potrzebującemu. Pamięć o służbie ludziom świadczonej przez prof. Kalicińskiego w różnych dziedzinach i w każdej sytuacji,

jest zachowana w świadomości wielu kręgów społecznych, nie tylko w Białymstoku.

W roku 1989, po odzyskaniu przez Polskę niemal pełni swobód obywatelskich, Andrzej Kaliciński został wybrany do Senatu i godność Senatora Rzeczypospolitej Polskiej sprawował w latach 1989 – 1992. Społeczność akademicka AM w Białymstoku wybrała go rektorem Akademii Medycznej w kadencji 1990 – 1993. Zaszczyty, które go spotykały, traktował jako powinności, które wypełniał równie ofiarnie jak wszystkie inne liczne służebne obowiązki.

W roku 2000, pierwszy powojenny rocznik studentów medycyny w Gdańsku przeżywał uroczystość tradycyjnego odnowienia po 50 latach dyplomu lekarskiego. Przy tej okazji staraliśmy się zebrać informacje o losach życiowych, zawodowych i pozazawodowych naszych kolegów, rozproszonych po Polsce i świecie. W materiałach, wydanych przez AMG, Andrzej Kaliciński w swojej ankiecie, w rubryce „odznaczenia” napisał: *Nie posiada orderów, a tymi które ma – nie szczyci się.* W rubryce „zainteresowania pozazawodowe”, napisał m.in.: *...kolekcjonerstwo starych książek. Kocha psy, koty i trochę ludzi.* Te wypowiedzi są pewnym przyczynkiem do charakterystyki osobowości ich autora. Miał niezwykle poczucie humoru, które – jak wiadomo – można mierzyć tym, na ile człowiek potrafi śmiać się sam z siebie. W życiu codziennym Andrzej wykazywał cechę sympatycznego roztargnienia, które było niekiedy przyczyną przeróżnych drobnych kłopotów. Także i do tej swojej przywary odnosił się z pełną humorem autoironią. W pamięci nie tylko bliskich przyjaciół, ale wielu osób, którym służył i z którymi się stykał – pozostał jako osoba skromna i ofiarna. Opublikował ponad 100 prac naukowych, dwie książki, wypowiadał się wielokrotnie na profesjonalne i pozazawodowe tematy. Nie miejsce tutaj na zebranie i charakterystykę jego dorobku naukowego. Warto jednak zwrócić uwagę na dwie publikacje Andrzeja Kalicińskiego, napisane już po przejściu na emeryturę, a skierowane „ku pożytkowi ludzi”. Pierwsza to popularnie ujęta książka pt. *Serce i Ty*, wydana w 1999 r. przez wydawnictwo „Medyk” w Warszawie. Napisana została z myślą o aktualnych i potencjalnych pacjentach kardiologicznych, a we wstępnej dedykacji „...poświęcona pamięci Tych, których nie zdołaliśmy uratować w klinice”. Druga pozycja to rozdział pt. „Dzieje nauczania medycyny na Podlasiu”, w książce zatytułowanej „Dzieje nauczania medycyny na ziemiach polskich”, wydanej w 2001 roku przez Wydawnictwo PAU w Krakowie.

Profesor Andrzej Kaliciński zmarł nagle, na serce, którego leczeniem u innych ludzi zajmował się przez większą część swojego życia. Pozostawił żonę, dr Zofię z domu Moszczyńską, również absolwentkę Gdańskiej Akademii Medycznej, oraz córkę Aleksandrę – astrofizyka. Pozostało również w smutku duże grono dawnych i obecnych przyjaciół, pacjentów, uczniów i współpracowników, ludzi którym świadczył dobro i w których część tego Jego dobra pozostała.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w Białymstoku w poniedziałek 8 kwietnia 2002 roku; zorganizowane zostały przez Akademię Medyczną w Białymstoku, zgromadziły nie tylko dużą część społeczności i władze tamtejszej Uczelni, ale także wiele osób z różnych środowisk wielu okolic Podlasia i Polski.

Podpisany niżej, który pochlebia sobie, że zalicza się do przyjaciół Andrzeja, uczestnicząc w smutnych uroczystościach pogrzebowych, wystuchując wystąpień współuczestników tej ceremonii i tekstów nadesłanych kondolencji z innych uczelni, osób publicznych i prywatnych, utwierdził się w przekonaniu, że śp. Andrzej Kaliciński przeszedł przez doczesne życie owocnie wspierając potrzebujących i umiłowanych przez Niego ludzi. Był człowiekiem mądrym, uczciwym, prawym i szlachetnym. Będzie Go brakowało wielu z nas.

prof. Mariusz M. Żydowo

OJCIE ŚWIĘTY MÓWI O NAS I DO NAS



Słowa Papieża skierowane do nauczycieli akademickich: *Waszym zadaniem jest służba prawdzie* – takie przesłanie skierował Papież do uczestników VI Krajowego Zjazdu Włoskich Katolickich Nauczycieli Akademickich. Zjazd odbył się w październiku 2001 r. w Rzymie, a tematem obrad był *Humanizm chrześcijański a kultura uniwersytecka – katolicy a reforma szkolnictwa*.

W przesłaniu do uczestników Papież m.in. napisał: *Szanowni Nauczyciele Akademicy!*

W dzisiejszych czasach wielkich przemian muszą się odnawiać również tak stare i szacowne instytucje jak wiele włoskich uniwersytetów. W procesie tym zbiegają się różne czynniki: czasami prawdziwie szlachetne i dobre, kiedy indziej raczej instrumentalne, niosące niebezpieczeństwo sprowadzenia wiedzy do roli środka służącego samopotwierdzeniu oraz rezygnacji z fachowości na rzecz pełnienia funkcji o charakterze utylitarnej i pragmatycznej.

Nauczyciel akademicki jest mistrzem. Nie przekazuje wiedzy tak jakby to był przedmiot codziennego użytku i dobro konsumpcyjne, lecz przede wszystkim nawiązuje relację nacechowaną mądrością, i choć ze względu na dużą liczbę studentów nie jest możliwe osobiste spotkanie, to ona staje się słowem życia. Wykładowca uczy, czyli zgodnie z pierwotnym znaczeniem tego słowa, wnosi istotny wkład w budowanie osobowości.

Ponadto wychowuje, czyli, w myśl starożytnej koncepcji sokratycznej, pomaga odkryć i rozwinąć zdolności i dary każdej osoby. Wykładowca w końcu formuje, według zasad humanizmu, który nie zawęży formacji do zdobycia koniecznych kompetencji zawodowych, lecz łączy je z solidną i przejrzystą wizją sensu własnego życia.

W Rzymie, w marcu br., podczas audjencji dla uczestników kongresu Światowej Organizacji Gastroenterologii, którego tematem były nowotwory układu trawiennego, w szczególności raki jelita, Papież, sam z tego powodu operowany w 1992 r., wyraził uznanie dla postępów medycyny. Wezwał lekarzy, by podchodzili do każdego chorego z realizmem i nie dawali chorym niepotrzebnych złudzeń.

„Stosowanie uporczywej terapii jest nie tylko jałowe, ale stanowi przejaw braku szacunku dla nieuleczalnie chorego. Są granice po ludzku nie do przebycia, w takich razach należy pogodzić się z losem. Lekarze powinni pomagać chorym oswoić się z myślą o śmierci. Będąc naturalnym celem ziemskiego życia człowieka, ona również jest wyrazem woli Boga. Wychowanie ludzi do przyjęcia jej z pogodą należy do waszego postanowienia” – powiedział Jan Paweł II.

Opracowane na podstawie *L OSSERVATORE ROMANO*, 2002,3, oraz *Wiadomości KA* 13/14 kwiecień 2002

E.M.

ZŁOTY JUBILEUSZ ABSOLWENTÓW WYDZIAŁU LEKARSKIEGO AMG 1947–1952

Rektor, Senat, Dziekan i Rada Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Gdańsku oraz Stowarzyszenie Absolwentów Akademii Medycznej w Gdańsku mają zaszczyt zaprosić na Jubileusz 50-lecia ukończenia studiów połączony z odnowieniem dyplomów lekarskich studentów rocznika 1947 – 1952.

Uroczystość odbędzie się 17 maja 2002 r. (piątek) w Dworze Artusa Gdańsk, ul. Długi Targ. W programie:

- 9.00 Msza Święta w kościele pw. Matki Boskiej Częstochowskiej celebrowana przez ks. abp. dr. Tadeusza Gocłowskiego, metropolitę gdańskiego
- 10.30 Spotkanie i pamiątkowa wspólna fotografia przed budynkiem Starej Anatomii
- 11.00 Wyjazd autobusami sprzed gmachu Starej Anatomii do Dworu Artusa na Stare Miasto
- 12.00 UROCZYSTOŚĆ ODNOWIENIA DYPLOMÓW LEKARSKICH studentów rocznika 1947–1952
Hymn Państwowy
Gaude Mater Polonia
Powitanie Jubilatów i Dostojnych Gości
Przemówienie JM Rektora prof. Wiesława Makarewicza
WRĘCZENIE DYPLOMÓW
Przemówienie Prezesa Stowarzyszenia Absolwentów AMG
Przemówienia przedstawicieli Jubilatów
Przemówienia Gości
Koncert Chóru AMG im. Tadeusza Tyłewskiego pod dyktando Jerzego Szarańskiego
Zamknięcie uroczystości
Gaudeamus igitur
- 14.00 Lampka wina w Ratuszu Głównego Miasta w salach „Palowej” ul. Długa

ZŁOTY JUBILEUSZ PIERWSZEGO ROCZNIKA ABSOLWENTÓW STOMATOLOGII AMG

Rektor, Senat, Dziekan, Kierownik Oddziału Stomatologicznego i Rada Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Gdańsku oraz Stowarzyszenie Absolwentów Akademii Medycznej w Gdańsku zapraszają na uroczyste obchody 50-lecia ukończenia studiów i odnowienie dyplomów lekarza dentystry pierwszego powojennego rocznika studentów stomatologii w Gdańsku, które odbędą się w dniu 7 czerwca 2002 r.

W programie:

- 9.30 Msza św. w kościele pw. Matki Boskiej Częstochowskiej przy ul. M. Skłodowskiej-Curie 3a.
- 11.00 odnowienie dyplomów lekarza dentystry, budynek Zakładów Teoretycznych Akademii Medycznej w Gdańsku, ul. Dębinki 1, sala wykładowa im. prof. St. Hillera.

W dniu 5 czerwca 2002 r. o godzinie 11.00 nastąpi złożenie przez absolwentów kwiatów i zapalenie zniczy na grobach zmarłych Profesorów, Koleżanek i Kolegów na Cmentarzu Srebrzysko, a następnie na Cmentarzu Łostowice.

OD PRZEWODNICZĄCEGO KOMITETU ORGANIZACYJNEGO JUBILEUSZU 50–LECIA UKOŃCZENIA STUDIÓW ROCZNIKA 1947–1952

17 maja odbędzie się radosna uroczystość – jubileusz 50-lecia ukończenia studiów medycznych rocznika 1947–1952. Uroczystość wznowienia dyplomów po upływie 50. lat od ich uzyskania ma swoją akademicką tradycję.

Zamysł upamiętnienia jubileuszu 50-lecia ukończenia studiów i odnowienia dyplomów rocznika studiów 1947–1952 – trzeciego kolejnego rocznika od powołania w 1945 r. gdańskiej Akademii Lekarskiej, od roku 1950 przemianowanej na Akademię Medyczną w Gdańsku, zrodził się wcześniej, w czasie podobnych uroczystości, które odbywały się w naszej Uczelni. Nasz jubileusz 50-lecia ukończenia studiów medycznych i odnowienia dyplomów pragniemy upamiętnić wydaniem książki pamiątkowej naszego rocznika, rocznika studiów 1947–1952 Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Gdańsku. Książka będzie miłą pamiątką, wzbudzającą refleksję o minionych zdarzeniach i ludziach, którzy stanowili część naszej wspólnoty, społeczności akademickiej naszej Alma Mater.

Komitet Organizacyjny uroczystości jubileuszu 50-lecia ukończenia studiów, któremu mam przyjemność przewodniczyć, tworzą Koleżanki i Koledzy: Alicja Beister, Barbara i Zdzisław Betlejewscy, Lubomira Bożyk, Stefan Cejrowski, Zygfryd Cieśla, Witold Gołębiowski, Irena Jabłońska-Kaszewska, Olga Krzyżanowska, Halina Siemaszko-Kruszewska, Stefania Pędzierska, Janina Niwińska-Płocka, Teresa Żawrocka-Wrzótek. Szczególne słowa uznania i podziękowania kieruję do Barbary i Zdzisława Betlejewskich za ich trud i wyjątkowe zaangażowanie w pracę nad przygotowaniem książki pamiątkowej.

W dniu naszego wielkiego święta możemy cieszyć się i być dumni z naszych dokonań, z naszej działalności lekarskiej, z osiągnięć, które pozwoliły niektórym z nas pozostać na uczelni, stać się nauczycielami akademickimi i uzyskać najwyższe stopnie naukowe, ale przede wszystkim możemy być pełni uznania i dumy z tych wszystkich, którzy w codziennej pracy, w niełatwych warunkach, w czasie mijającego 50-lecia, pokonując trudności stawiane przez życie, wypełnili swoją misję lekarza, zachowując postawę zasługującą na najwyższe uznanie.

Patrząc z perspektywy tych pięćdziesięciu lat pracy jako jeden z nas myślę, że dokonano się spełnienie naszych marzeń o zawodzie lekarza, że pomimo wielu przeciwności wypełniliśmy i wypełniamy swoją misję lekarza niosąc pomoc, przynosząc ulgę cierpiącym, walcząc o ich zdrowie a często i życie. Myślę, że to spełnienie daje nam największą satysfakcję, staje się największą nagrodą naszego lekarskiego życia.

Wierni złożonej przed laty przysiędze wypełniliśmy i wypełniamy obowiązek lekarza dla dobra najwyższego, jakim jest ludzkie zdrowie i życie. Jesteśmy dumni i wdzięczni, że mogliśmy uczyć się i zdobywać wiedzę lekarską w murach naszej Uczelni, w pięknej akademickiej atmosferze, którą tworzyli nasi wielcy Nauczyciele, Wychowawcy, Mistrzowie. Dziś możemy docenić ich znaczącą rolę, jaką odegrali w naszym codziennym i zawodowym życiu. Jeśli w jakimś stopniu potrafiliśmy postępować zgodnie z ich postawą i przekazanymi nam wzorcami, to myślę, że spełniliśmy pokładane w nas oczekiwania, nie przynosząc uszczerbku dobremu imieniu naszej Uczelni, gdańskiej Akademii Medycznej, naszej Alma Mater.

prof. Zdzisław Wajda

MUZYKA DLA AGATY

7 KWIETNIA 2002 GODZINA 17:00

– Bo wiesz! – Westchnął Kaktus, chowając się w donicze, aby nikt nie rozpoznał przeszłej jego tożsamości.

– Wiem ... Życie ... Laski ... Śmieszne Ruchy ... Młodość ... Te sprawy ...

– Tak ... będzie to już kolejny raz, kiedy napierając kwadrat, zaokrągliłmy świadomość naszego pantofelka, połykającego wieloryba, który przeszkodził mu w jego śnie proroczym.

– Sen nie sen, a co z łodzią wielorybniczą, co ocean się pogniwał?

– Jaki to wszystko ma sens?

– Sens jak kredens wiele może w sobie pomieścić, kredens jak Szaffa.

– A to już otarcie się o absolut.

– Absolut, jaki absolut toż to luksus, a luksus to monopol zamykający naszego pantofelka w kwadratowej krzywiźnie cząsteczki.

– Pomyślcie tylko: wracamy do taniej geometrii, fałszywej metafizyki ...

– Wiem ... sens ...

– Jaki sens ...

– To wszystko to marzenie, marzenie o laminarnym przepływie, ach ... wiesz.

– Wiem ... wszystko dobrze i wszystko do d***y

Tym skromnym monologiem dwóch wyimaginowanych idoli młodego społeczeństwa światowej cyberprzestrzeni, chcielibyśmy za namową JM Rektora opowiedzieć o przygodzie, jaka nas spotkała. Na którą się zgodziliśmy i która, oprócz nam samym, innym wiele radości przyniosła.

Agata stała się powodem, dla którego po raz kolejny spowodowano niemałe zamieszanie w murach tej szacownej instytucji. Z powodu jej choroby, niemożności i niechęci instytucji do tego celu powołanych, postanowiliśmy z grupą starych i nowych przyjaciół udowodnić, że coś da się zrobić i jak wcześniej napisano MA TO JAKIŚ SENS. Sensem tego działania było zebranie potrzebnych dla niej funduszy na zakup leku, potrzebnego do odsunięcia skutków jej choroby. W tempie ekspresowym zorganizował się koncert, dzięki któremu może być spokojna, że starczy jej jak na razie na lek. Pod patronatem JM Rektora, przy pomocy Agencji Artystycznej J.J. w dniu 7 kwietnia 2002 roku upustu swoich możliwości dali muzycy, oficjele, studenci.

W ciągu 10 godzin koncertu pojawili się wszyscy, którym mimo statusu artystycznego chce się pomagać innym, a więc: About, Chissis, Larry Ikenga Drummers, Lumpex-75, Golden Life (przyjechali prosto z sztolicy), Słodki Całus od Buby, Marilyn Monroe, (które specjalnie na tę okazję reaktywowało się po 10 latach) Dok-



tor Granat, Kowalski, Vo.Cool.ski, Lipa-Li, Po Prostu, a pomiędzy nimi czas przerw umilał DJ Zurt de Lux. Mimo późnych godzin nocnych wszyscy ci, którzy wytrwali mogli posłuchać świetnego Lipa-Li i odbyć sentymentalną podróż w czasy kontestacji z legendą gdańskiego punka – Po Prostu. Nie pojawili się ci, którzy nie mogli, bo inne zobowiązania już mieli, lub ci, którzy nosząc kolorowe pióra i takież portki uważali, że nie warto innym pomagać.

Oficjele, jedni zachowywali się jak na nich przystało, dzięki swojej pozycji i zajmowanemu miejscu dawali o wiele więcej niż kosztował bilet, ale byli też tacy, którzy tylko „na chwilę” wchodzili, aby w światłach reflektorów zaistnieć.

Studenci, tych z macierzystej uczelni było mało, usprawiedliwiali ich tylko trud nauki, jaki spotyka ich każdego dnia w tej uczelni. Byli niestety też i tacy, którzy po wypiciu paru piwek, poprawie samopoczucia, wmawiali innym, że są organizatorami, należy się im respekt i spełnianie ich zachcianek. Niestety moi panowie, kiedy trzeba było rozlepić plakaty, których ci właściwi organizatorzy nie mogli, bo praca im przeszkadzała, nie było was. I nie będzie.

Wszystkim, o których była tu mowa, życzymy powodzenia, mamy nadzieję, iż świetnie się bawili, bo taki był nasz zamiar. Zamiar podstawowy został zrealizowany ponad nasze oczekiwania. Zebraliśmy o wiele więcej niż zakładaliśmy. Wszyscy możemy się cieszyć Agaty uśmiechem.

Dziękujemy: Tomkowi Rekowskiemu za włączenie się w ten bałagan, Radiu Gdańsk i jego prezesowi za zrozumienie i rozgłos, Panu Tkaczykowi za nieodpłatne wypożyczenie sprzętu nagłaśniającego, Łukaszowi Błasińskiemu i pomocnikom za wytrzymanie hałasu muzyki, Łukaszowi Sośnierzowi z firmy Achilles za plakaty, za które też nie płaciliśmy, Tomkowi i Jachowi z Medyka za klub, mężom, kochankom, żonom i przyjaciołom za pomoc wtedy i przedtem. Za to, że są.

Hanna Wójcik-Drączkowska
i piszący te słowa Jerzy Jankau



MISTRZOSTWA ŚWIATA LEKARZY

W dniach 23 – 30 czerwca 2001 roku w przepięknie położonej nad jeziorem bodeńskim francuskiej miejscowości Evian odbyły się oficjalne Mistrzostwa Świata Lekarzy w prawie wszystkich dyscyplinach sportowych. Najliczniejszą, a co się z tym wiąże, najsilniejszą obsadę miały dyscypliny sportowe najbardziej popularne, m.in. piłka nożna, lekka atletyka. Warto tutaj nadmienić, że lekarze ze Szczecina zdobyli złoty medal w piłce nożnej, w kategorii drużyn 6-osobowych.

Zawody w Evian były świetnie zorganizowaną imprezą sportową. Od wielu już lat zajmuje się tym ta sama grupa ludzi. Każdego roku impreza odbywa się w innym miejscu i w innym kraju (m.in. Cannes, Monachium, Paryż, Wiedeń). Przyszłoroczne zawody odbędą się w czerwcu na Węgrzech nad Balatonem, a kolejne – być może – w Polsce. W zawodach może uczestniczyć każdy, kto pracuje w jakimkolwiek zawodzie związanym z medycyną lub jest studentem ostatniego roku. Najliczniejszą grupą zawodową byli masażyści oraz rehabilitanci, często w przeszłości uprawiający daną dyscyplinę, a także lekarze, farmaceuci, stomatolodzy, rehabilitanci, technicy radiologiczni, stomatolodzy. Z ciekawostek można nadmienić, że reprezentacja lekarzy w piłce nożnej z Algierii bardziej przypominała wyglądem, wiekiem oraz stylem gry zawodowych piłkarzy niż lekarzy.

Poza aspektem sportowym zawody miały także aspekt kulturalny. W trakcie ich trwania odbywało się wiele imprez towarzyszących, w których każdy, kto miał tylko siłę i ochotę, mógł wziąć udział. Osobiście poznałem tam wielu ciekawych ludzi z całego świata. Najliczniejszą grupę stanowili Francuzi, ale wielu też było Niemców, Belgów, Włochów, Hiszpanów, Szwajcarów, Amerykanów i Kanadyjczyków.

W judo, dyscyplinie, w której startowałem, najliczniejsza była reprezentacja Francji oraz Japonii. Związane to jest oczywiście z popularnością tej dyscypliny w tych krajach. Zawody w judo trwały jeden dzień, a w przeddzień zawodów odbył się oficjalny trening oraz kontrolne ważenie zawodników.

Po rozpoczęciu treningu moją uwagę zwrócił fakt, że wszyscy uczestnicy zawodów byli posiadaczami stopni mistrzowskich (czyli przynajmniej 1 dana), co nie zawsze szło w parze z umiejętnościami prezentowanymi na tatami (macie, na której walczy zawodnicy). W mo-

jej kategorii było 8 uczestników – przy czym podział dotyczył zarówno wieku, jak i wagi. Wszystkie walki udało mi się wygrać przed czasem. Najważniejszą z nich był dla mnie pojedynek w półfinale z Francuzem, który zdobył złoty medal rok wcześniej. Fakt, że wszyscy sędziowie byli Francuzami sprawiał, że pojedynek ten musiałem zakończyć przed czasem lub z dużą, nie podlegającą dyskusji przewagą. Drugi z Polaków, endokrynolog z Wrocławia, walczący w wyższej kategorii wagowej i wiekowej przegrał swój



pojedynek z Francuzem poprzez kary, które sędziowie francuscy rozdzielali bardzo chętnie zawodnikom innych narodowości. Na szczęście, mój pojedynek udało mi się zakończyć po 20 sekundach walki, po ewidentnym błędzie przeciwnika, który nie spodziewał się tak silnego ataku w pierwszych sekundach. W porównaniu z półfinałem walka finałowa

była dla mnie dużo łatwiejsza. Belg, którego widziałem na treningu, nie był w stanie zrobić mi poważniejszej krzywdy, no może poza przypadkowym rozcięciem skóry na czole. W zawodach stoczyłem walki z zawodnikami ze Szwajcarii, Francji, Włoch, Belgii itd.

Judo zacząłem trenować jeszcze w trakcie nauki w liceum, w moim rodzinnym mieście – Toruniu, natomiast w trakcie studiów oraz bezpośrednio przed turniejem trenowałem pod okiem mgr. Andrzeja Chysa prowadzącego od wielu lat sekcję judo w AMG. Warto tutaj również nadmienić, że jeden ze studentów II roku stomatologii AMG – Igor Foltyn – jest aktualnym młodzieżowym mistrzem Polski w kategorii do 73 kg, co jest ogromnym osiągnięciem, zwłaszcza wśród studentów AMG.

Podsumowując, zawody były doskonałą zabawą i odbywały się w miłej atmosferze. Żałowałem tylko, że poza turnie-

jem judo nie mogłem wziąć udziału w turnieju piłki nożnej lub siatkowej, ale w tych dyscyplinach drużyny były zgłoszone wcześniej i nie było możliwości dotarcia do którejkolwiek z nich.

Wszystkich zainteresowanych, mniej lub bardziej zaawansowanych w poszczególnych dyscyplinach, zachęcam do udziału w tej imprezie – na pewno nikt nie będzie żałował. Poziom sportowy był bardzo różny, od początkujących do całkiem niezłych zawodników, nawet byłych

członków kadry narodowej.

Bardziej szczegółowych informacji chętnie udzieli przez Internet, mój adres: maciejn@amg.gda.pl.

lek. Maciej Niedźwiecki
Klinika Pediatrii, Hematologii, Onkologii i
Endokrynologii AMG

Samodzielna Pracownia Farmacji Społecznej Akademii Medycznej w Gdańsku

zaprasza na zebranie naukowo-szkoleniowe, które odbędzie się 21 maja o godz. 13.00 w sali wykładowej nr 1 Wydziału Farmaceutycznego. W programie:

1. Umiejscowienie opieki farmaceutycznej w ochronie zdrowia – dr hab. W. Stożkowska
2. Funkcjonowanie sektora farmakoekonomicznego w ramach apteki szpitalnej – mgr D. Woźniczko
3. Rola farmaceuty klinicznego – obserwacje własne na podstawie praktyki w St. Mary's Hospital w Londynie – Zofia Specht stud.V r. Wydziału Farmaceutycznego AMG.